

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h.
roczn. 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążcza 17-19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petiowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz petiowy lub jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Kłeska Rosyi.

Kłeska Rosyan na lądzie stałym ma donioślejsze, niż zrazu można było sądzić, znaczenie. Przeprowadzenie przez Jalu i bitwa pod Kiu-lien-czeng dowodziły tylko dzielności armii japońskiej i sprawności jej organizacji. Ale w kilka dni po tej bitwie nastąpiły bardzo doniosłe wypadki. Pierwsza armia japońska zajęła Feng-hwang-czeng, pozycję, której miały bronić wojska rosyjskie i zmusiła je do odwrotu. Jednocześnie druga armia wylądowała na półwyspie Liao-tung i osaczyła Port Artura. Wojska rosyjskie cofają się z Niuczwangu, a Kuropatkin przenosi kwatery główną do Mukdenu.

To już nie jedna wygrana bitwa, ale niemal cała kampania, zwycięsko przez Japończyków przeprowadzona. To już zdobyta podstawa dla dalszej akcyj.

Niewątpliwie, dotychczasowe powodzenie Japończyków nie rozstrzyga jeszcze o ostatecznym ich zwycięstwie. Ale staje się ono coraz prawdopodobniejszym.

Ważniejszym od strategicznego jest moralne i polityczne znaczenie klęsk, które Rosya poniosła. Kompromitują one zarówno organizację wojskową, jak organizację państwową Rosyi. Gdyby nawet, co nie jest prawdą, wypowiedzenie wojny zaskoczyło Rosyę nieprzygotowaną, to kilkumiesięczna zwłoka w działaniach wojennych pozwałała jej na naprawienie popełnionego błędu.

Tymczasem okazuje się, że Rosya ani sił dostatecznych nie zgromadziła, ani tych, które ma na Dalekim Wschodzie, nie umie użyć. Kierownictwo zarówno armii lądowej, jak floty, okazało się nad wyraz niedołężnym. Administracja cywilna bodaj jeszcze gorszą, jeżeli to jest możliwym. Choroby i brak żywności demoralizują wojsko. W bitwach nad rzeką Jalu stawało ono mętnie, ale już po bitwie odwrót zamienił się w bezładną ucieczkę, chociaż żołnierzy rosyjski z temperamentu swego nie jest do paniki skłonny.

Opuszczenie z natury silnych i ufortyfikowanych pozycji pod Feng-hwang-czeng świadczy, zarówno o demoralizacji armii, jak jej kierownictwa. Równocześnie telegramy donoszą o zamiarze opuszczenia Niuczwangu, który miał być zamieniony w silnie obwarowaną fortecę. Urzędowe źródła japońskie donoszą, że codziennie setki żołnierzy rosyjskich dobrowolnie oddają się w niewolę, niektórzy zaś z nich wyrażają życzenie walczenia w szeregach japońskich.

Demoralizacja armii jest stokroć gorszą klęską, niż przegrana bitwa, niż nawet szereg bitw przegranych.

Wszystkie zaznaczone wyżej fakty niweczą legendę o potędze Rosyi. Opinia publiczna Europy i opinia rządów wraca do przekonania dawnego, że Rosya jest istotnie kolosem na glinianych nogach. Wyraża się to nie tylko w głosach wpływowych lub nawet rządowych dzienników, ale nawet w zachowaniu się samych rządów. Nie może się to odrazu zaznaczyć w stosunkach

międzypaństwowych, ale zmieni niewątpliwie ich układ w bliskiej przyszłości.

Dziś nie może już być mowy o stanowczym zwycięstwie Rosyi. Gdyby nawet dopisało jej powodzenie w dalszym przebiegu wojny, najpomysłniejszym dla Rosyi zatargu z Japonią zakończeniem byłoby uzyskanie honorowych warunków pokoju na zasadzie „status quo ante bellum“. Nie starczy już jej sił i środków, ani na zgnębienie przeciwnika, ani nawet na powetowanie strat poniesionych, zarówno realnych, jak moralnych. Flota rosyjska na Oceanie Spokojnym już do połowy zredukowana, albo będzie zabrana albo zniszczona. Finanse Rosyi już zrujnowane. Co zaś najważniejsza, urok jej potęgi zniweczony.

Dotychczasowe klęski wywrą wpływ doniosły nie tylko na stanowisko zewnętrzne, ale i na stosunki wewnętrzne Rosyi. Jest to rzecz naturalną, że wobec klęsk Rosyi żywiły opozycyjne rosyjskie muszą hamować swoją działalność antyrządową. Byłoby to nawet z ich strony błędem taktycznym, gdyby obecnie zbyt ostro występowały. Ale po ukończonej wojnie podniosą one głowę i skorzystają z kompromitacji rządu i osłabienia jego siły.

Potęga Rosyi otrzymała cios dotkliwy. Czy on będzie dla niej śmiertelnym, tego dziś powiedzieć nie można, ale skutki jego przez długie lata Rosya odczuwać będzie zarówno w stosunkach zewnętrznych, jak wewnętrznych.

Wychodźcy galicyjscy w Kanadzie.

Montreal, 20 kwietnia.

II.

W Londynie dostałem listy polecające do Ottawy, w Montrealu zaś mam znajomego Francuza kanadyjskiego, czy może lepiej — francuskiego Kanadyjczyka, którego postanowiłem wziąć za punkt wyjścia swoich peregrynacji*). Niestety, Kanadyjczyka nie zastałem, a na powrót jego do Montrealu czekać nie mam czasu.

Idę tedy do biur państwowych i kolei Pacyfiku z kartą wizytową, jako jedyną legitymacją. Ale Kanada to nie Austria. Tu sam fakt, że ktoś przyjechał zdaleka obejrzeć ich robotę, i że nie chce od nich nic wyludzić, wystarcza do okazania mu nie tylko uprzejmości, ale wyjątkowej uczynności. W ciągu paru godzin udzielono mi najdokładniejszych odpowiedzi na moje pytania, zaopatrzone mi w najważniejsze publikacje urzędowe, wreszcie zawiadomiono urzędy miejscowe w Winnipegu

*) Myślałem wprawdzie o zaopatrzeniu się w polecenie oficjalne z Wiednia, wobec tego, że tu idzie o wychodźców z państwa austriackiego. Dowiedziałem się wszakże, iż takiej wspólnaomyślności nie wolno mi oczekiwać.

na którym leżały rękawiczki Anny oraz jej parasolka i płaszcz od kurzu.

Znaczyło to, że zjechał powozik, którym udać się miała Anna na folwark, o parę staj położony i że Panpies gotów jest jej towarzyszyć.

Pomimo rozdrażnienia, jakie brzmiało w głosie Anny podczas rozmowy z matką, ucałowała ją serdecznie i spieszącym się, lekkim krokiem swoim wyszła z pokoju.

Ale uścisk córki, jakkolwiek serdeczny, nie zdołał rozproszyć wyrazu troski, osiadłej na czole p. Niedziałowickiej.

Westchnęła smutnie i dla rozproszenia dręczących ją myśli udała się do sieni, którą pod kierunkiem Nowaczka dekorowali zielenią dwaj małoletni ogrodniczekowie.

V.

Niedziałowice, dziedziczna wieś p. Edmunda leżała w pięknej i malowniczej okolicy nad Wisłą, bogatej w łąki, w lasy, w stare siedziby i przywiązane do nich wspomnienia.

Dom mieszkalny, tak obszerny i okazały, że pałacem nieledwie mógł się nazywać, wznosił się na wzgórzu, którego zbocze porośnięte trawnikiem i ślicznie utrzymanym dywanem kwiatowym, zarzucone buketami sztamowych róż i kolumienkami ciemno-zielonych tuji, zbiegało łagodną pochyłością aż nad brzeg stawu, dzielącego dwór od wsi, rozsiadłej na przeciwległym wzgórzu.

Staw to był ogromny, jak zwierciadłana tafla przezroczysty. W dzień odbijały się w głębi jego te

o tem, że mam zamiar tam w lecie przybyć w celu zwiedzenia kolonii i polecono mi okazać wszelką pomoc.

Właśnie wychodziłem z biura zarządu kolei, gdy spostrzegłem, że portyer coś wyklada po angielski trzem ludziom, którzy go na żaden sposób nie mogą zrozumieć. Jakkolwiek ubrani byli kosmopolitycznie, z typu odrazu można było poznać naszych.

— A wy tu co robicie? — pytam po polsku.

Spojrzeli na mnie ze zdziwieniem i, ma się rozumieć, z nieufnością.

— Roboty szukamy, odpowiada jeden, przeciągając. Oho, wschodnia Galicya!

— Skąd jesteście? pytam.

— Z Husiatyńskiego.

Z dalszej rozmowy dowiedziałem się, że przyjechali w marcu, że od miesiąca siedzą w Montrealu, napróżno szukając roboty, że przejeździ już wszystkie pieńiędzy, jakie mieli ze sobą, a teraz nie wiedzą co robić, bo z miejsca ruszyć się nie mają za co, a na miejscu zarobku niema. Chodzą tak od Annasza do Kaifasza, nie mogąc nawet porozumieć się należycie. I powiadają, że takich jest więcej.

Dawno już zastanawiałem się nad szkodą, jaką ponosi ludność emigrująca przez to, że emigracja, skutkiem sposobu traktowania jej przez władze w Austrii, jest rodzajem konspiracji, że wszystko odbywa się tajnie, że niema porządných biur emigracyjnych, że biedny emigrant o wszystkim dowiaduje się pokatnie i wszystko ukradkiem załatwia.

I ci to ludzie przyjeżdżają do Kanady w marcu, kiedy dziś, 20 kwietnia, ziemia jeszcze w wielu miejscach, zmarznięta na rzece św. Wawrzyńca leżą wale lodu, a od rana napadało na pół łokcia śniegu. Do jakiej roboty ich wezmą w kraju, który nie ma pretensji do nazwy przemysłowego. Zresztą teraz w całej Ameryce północnej panuje zastój, zarobków mało, pomimo zachęcających wiadomości, pomieszczonych niedawno w naszych pismach o zarobkach w Kanadzie.

Szedłem właśnie do komisarza rządowego od imigracji, dałem im więc adres tego urzędnika z poleceniem, żeby się udali do niego jutro, sam zaś dziś postanowiłem go poprosić, żeby coś dla nich zrobiono.

Komisarz p. J. Hoolahan, jak widać z nazwiska, rodowity Irlandczyk, okazał się znakomitym przedstawicielem swej sympatycznej rasy. Dobroduszny, z pewnym akcentem jowialności, objaśnił mi o wszystkim, oddał mi wydawnictwa urzędowe, które miał w jednym egzemplarzu do swego własnego użytku, wreszcie przyrzekł wyrobić onym biednym Rusinom bezpłatną jazdę na Zachód, gdzie mogą osiąść na ziemi, gdzie zresztą o zarobki łatwiej na farmach i przy robotach kolonizacyjnych.

Może jednak nie skorzystają oni z mej rady. Z oczu biedakom patrzyło, iż podejrzewają, że przygotowuję dla nich jakąś nową pańszczyznę.

rozwiejne, jak srebrna mgła, leciutkie chmurki, co bielą swoich koronek przysłaniają lazury niebieskie — o zachodzie słońca cały był różowy i błyszczący, cały złotem się mienił i grał tęczy barwami — a wieczorem przeglądały się w nim zgodnie czerwone łuny ognisk, roznieconych na kominach chat wiejskich, łagodne światła z okien dworskich bijące, srebrne oblicze księżyca, złotych gwiazd mruganie — i podobnym był wtedy do olbrzymiej czary, w głębi której połyskują klejnoty.

Po obu stronach dworu i poza nim, ogromnym półkolem dotykając brzegów stawu, ciągnął się ogród spacerowy, przetrzyty grabowym szpalerem, szumiący przeróżnej zieleni liściami, pełen świetnych gwoździków i niepokornej rezedy.

Wyświeżony na przybycie młodej pani, zalany powodzią złotych i purpurowych blasków kłoniącego się ku zachodowi czerwcowego słońca, stał w cudnej krasie, wiosennie jeszcze świeżej, a po letniemu już bujnej zieloności, gdy karetą, wysłaną po nowo-zaślubionych na stację kolei, okrążywszy wielki trawnik dziedzińcowy, ozdobiony jedynie wielkim N., ułożonym z drobnielistnych błado-zielonych i ciemno-purpurowych roślinek, zatrzymała się przed gankiem niedziałowickiego dworu.

W ganku, wzniesionym na kilku szerokich stopniach kamiennych, ocienionym splotami arystolochii i dzikiego wina, czekały na przybywających dotychczasowe panie domu.

(C. d. n.)

Teresa Prażmowska.

Na wyraju.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy.)

— Jakże mogę nie widzieć tego, co samo rzuca się w oczy? Czyż mama przypuszcza, że taka Teklunia jest w stanie poznać się na moralnej i umysłowej wartości Edmunda? A różnica wieku jest zbyt wielka między nimi, aby ujął ją sobie powierzchownością, obejściem... jednym słowem tem, na co się łapią młode panny. Dlaczegoż więc idzie za niego? Dla Niedziałowic z przyległościami.

— Może też dla tego, aby się wyrwać z otoczenia domowego, w którym, jak mówi Edmund, nie czuje się szczęśliwą... Ileż to panien i tej nawet nie ma racyi!.. Zresztą, skoro małżeństwo Edmunda nieodwołalnie już postanowione, po co mamy się zniechęcać do jego żony, zwłaszcza, gdy żyć mamy pod jednym dachem? Wierz mi, Anno, zawsze lepiej iść z dobrą wolą...

Anna miała już na końcu języka, coś o perłach rzucanych przed... świnię, gdy dalszą rozmowę przerwał Panpies.

Zasłyszawszy jakiś turkot, wyrzął przez okno, poczem rzuciwszy Annie spojrzenie porozumienia, poważnym krokiem podszedł ku drzwiom, otworzył je, naciskając klamkę łapą i stanął obok krzesła,

Ciekawym, jak się czują ci, co siedzą na kolo- niach. A jest ich niemało. Według ścisłej statystyki urzędowej, w ciągu ostatniego roku 1902/3, t. j. od 1 lipca 1902 do 30 czerwca 1903, osiadło w Kanadzie „Galicyan“ — 10.141 głów!

Wogóle imigracya „Galicyan“ (bo taką narodo- wość uznaje statystyka kanadyjska, rozumiejąc przez nią Rusinów z naszego kraju) do Kanady za ostatnie lata tak się przedstawia:

W latach kalendarzowych:	
1897	3.917 gł.
1898	4.010 „
1899	6.700 „
1900	6.593 „

Razem w ciągu 4 lat kalen- darzowych 1897—1900 21.326 gł.

W latach fiskalnych, od 1 lipca do 30 czerwca (tak obliczone są ostatnie lata):

1900—1	4.702 gł.
1901—2	6.550 „
1902—3	10.141 „

Razem w ciągu trzech ostatnich lat fiskalnych 21.393* gł.

Statystyka kanadyjska mieszkańców naszej podwój- nej monarchii dzieli na Austryaków, Węgrów i Gali- cyan, przeprowadzając tym sposobem słuszne wyodrę- bnienie Galicyi. Czechów, Słowaków, Rumunów austrya- ckich nie uwzględnia ona, jakkolwiek raporty urzędowe o nich mówią. W jednej tablicy znalazłem narodowość bukowskią, reprezentowaną przez cyfrę 1, pozatem zaś Rusini bukowski idą, jak się zdaje, do kategorii „Galicians“. To wiem, że Rusinów z Rosyi, którzy są tu także, zapisują jako Rosyan (rubryka: Russians and Finlanders).

We wszystkich tablicach jest osobna rubryka „Po- lacy“, przedstawia ona wszakże bardzo niskie cyfry: w r. 1902—3 wypada Polaków 274. Na przyszłość muszę zostawić dochodzenie, czy rubryka ta obejmuje tylko Polaków z Królestwa, czy ze wszystkich trzech zaborów, czy zatem przez Galicyan należy rozumieć samych Rusinów (w każdym razie wraz z Mazurami wschodnio-galicyjskimi), czy też jest wśród nich pewna ilość Polaków z zachodniej Galicyi.

Olbrzymia cyfra Galicyan, imigrujących do Kana- dy, świadczy, że władze austriackie nie są zdolne po- wstrzymać ruchu emigracyjnego.

Czyż wobec tego nie lepiej otwarcie i szczerze ulegalizować wychodźstwo, umożliwić przez to racjonal- ną jego organizację, a tem samem ochronić biedny lud od wyzysku, oraz od bolesnych często pomyłek?...

R. DMOWSKI.

Pielgrzymka polska.

(Korespondencya własna „Słowa Polskiego“).

Rzym, 5 maja.

W Kolegium polskiem, gdzie zatrzymali się towa- rzyszający pielgrzymce arcybiskupi i biskupi, otrzymałem kartę wstępu na audyencyę. Ogółem wydano 800 kart wstępu. Pielgrzymi z Galicyi w liczbie czterysta kilka- dziesiąt osób, przybyli jeszcze w sobotę. W ich liczbie było też trochę Górnoślazaków. Prócz tego przybyło około 120 osób z Królestwa. Obie pielgrzymki złączyły się razem na posłuchaniu.

O godzinie 4 popołudniu zgromadzili się pielgrzy- mi w długiej a wąskiej galerii map geograficznych. Wi- działeś tu fioletry dygnitarzy kościelnych, okazałe kontu- sze, piękne toalety dam, czarne fraki i sutanny w tu- mie polskiego ludu. Ubiorów ludowych było jednak nie- wiele: jakiś góral z pod Zakopanego, jedna krakowska sukmana i kilka sukman z pod Rzeszowa.

W środku galerii, około fotelu przeznaczzonego dla papieża, stanęli dostojnicy kościelni, arcybiskupi: ks. Bilczewski, ks. Teodorowicz, ks. Symon i biskupi, ks. Pelczar, ks. Wałęga, ks. Weber, ks. Fischer i ks. Nowak. Naprzeciw tronu papieskiego ugrupowali się panie i panowie polscy, niektórzy we wspaniałych pol- skich strojach, a więc: hr. Stanisław Badeni, ksiądz Pa- weł Sapieha, hr. Janusz Tyszkiewicz z żoną, hr. Stani- sław Tarnowski, hr. Jerzy Baworowski, p. Włodzimierz Kozłowski, poseł Roszkowski, radca dworu Dembowski ze Lwowa, T. Skrzyński i inni. Reszta pielgrzymów ustawiła się w kilku szeregach wzdłuż ścian galerii, tworząc szpaler podtrzymywany przez gwardzistów pa- pieskich, w jaskrawych barwach.

Na wszystkich twarzach znać było gorączkowe oczekiwanie i silne przejęcie się chwilą. Szczególnie przejętym i czynnym był ks. arcybiskup Bilczewski, nie- jako głowa całej pielgrzymki.

Niedługo po czwartej nastąpiła cisza: W asystencyi kleru, otoczony gwardzistami z halabardami, wszedł Pius X. Niewielkiego wzrostu, krzepkiej budowy, włos siwy, twarz pełna karnacji o dobrotliwym wyrazie.

W białej szacie szedł wzdłuż szeregów pielgrzy- mów, podając każdemu rękę do ucałowania; towarzy- szył mu ks. arcybiskup Bilczewski, przedstawiając Ojcu św. osoby i grupy. Trwało to dość długo, nim papież obszedł całą galerię tam i napowrót. Wreszcie usiadł na fotelu. Z grona panów wysunął się marszałek hr. Badeni, trzymając w ręku pięknie oprawną księgę, za-

wierającą adres Polaków i podpisy. Dobitym, pełnym głosem, niekiedy silnie wzruszony, odczytał po łacinie piękny adres, znany Wam już z przesłanego tekstu.

W odpowiedzi Ojciec św. odczytał donośnie, spo- kojnym, równym głosem, w pięknej, klasycznej łacinie zredagowane przemówienie, dziejowego dla Polski zna- czenia. (Ogłosiliśmy je w nr. 217 Red.)

Błogosławieństwo, udzielone całemu polskiemu na- rodowi, przyjęli zebrani na kolanach. Była to nadzwycz- aj uroczysta chwila. Czuję, że z tronu papieskiego splywa moc na zebranych.

Po błogosławieństwie ks. arcybiskup Bilczewski przedstawiał Ojcu św. wybitniejsze osobistości. W czasie tego biskup-sufraan przemyski, ks. Fischer, zainto- nował: „Wesoły nam dziś dzień nastał“, a potem: „Ser- deczna Matko“. I popłynęły te wspaniałe hymny z set- tek piersi, dając folgę sercom, wezbranym uczuciem. Na znak mistrza ceremonii ucichły śpiewy i Ojciec św. opu- ścił salę.

Wnet ruszyli i pielgrzymi ku wyjściu, a przecho- dząc przez szeregi komnat watykańskich, oglądali obra- zy i rzeźby, zatrzymując się zwłaszcza przed obrazem Matejki: „Sobieski pod Wiedniem“. Z wielu ust słysza- łem tu zdanie: „Oto najpiękniejszy obraz w tych salach“. Tak wybija się to arcydzieło naszego mistrza wśród tyłu przesławnych dzieł, zdobiących ściany Watykanu.

P. P.

W huculskiej „Siczy“.

(Sprawozdanie specjalnego korespondenta „Słowa polsk.“).

Wyszukaniem dla mnie koni zajął się łaskawie dr. Tarnawski, zapraszając tymczasem do siebie do zakładu „jarski“ obiad. O godzinie w pół do pierwszej, na znak dzwonka schodzą się chorzy i zdrowi na otwartą do południa, wielkiej krytej werandzie. Między innymi zastają prof. Lutosławskiego, który odpoczywa w Kosso- wie, po podróży na Wschód.

Podają przepyszne jarzyny, o jakich my we Lwo- wie nie mamy pojęcia. Pomimo faryzejskich zaklęć z mej strony, że poszczę z wielką przyjemnością, otrzy- muję wyjątkowo mięso.

Przy stole toczy się naturalnie rozmowa o bieżą- cych wypadkach. Informuję się o usposobieniu huculów względem Polaków. Ludzie, z którymi rozmawiam dłu- gie lata spędzili w tych stronach. Znają dobrze hu- culów, mają nawet dla nich pewną słabość.

Mylnem jest zdanie — powiada mi jeden z nich — żeby huculi palali jakąś odruchową nienawiścią dla tu- tejszych Polaków. Przeciwnie wielu z nas cieszy się u nich sympatyą, choćby dlatego, że dajemy im wielki zarobek. Niechęć jaka, w niektórych wsiach istnieje, zo- stała przemocą wtłoczona przez agitatorów w łatwo- wierne huculskie umysły. Huculi to lekkomyślny, wrażli- wy, leniwy dzieciak. „Lach“, którego mu każą nienawi- dzieć, jest dla niego abstrakcją. Takiego, jakim mu go radykałi przedstawiają, huculi nie widzieli, nie zna. Ten, z którym się styka codziennie, to jego zdaniem, „cil- kom szczo inszoło“. Szlucznie rozłona nienawiść nie opiera się nawet na tradycyi choćby urojonego ucisku.

Huculi przeważnie nie znali nawet Polaka „pana“. Nie było tu pańszczyzny, byli wolni „królewscy“. Jeżeli czują się pokrzywdzonymi, to raczej przez żydów, gdyż w rzeczy samej dużo ziemi, lasów, pasznych połonin przeszło w ręce żydowskie.

Huculskie posiadłości kurczą się, ale pozostałe zyskują nieproporcjonalnie na wartości. Huculi przytem chętnie wyzyskuje przybyszów. Za morg ziemi w Kosso- wie placono dawniej po 250 do 300 zlr., dziś za nie- które grunta żądają pod 1000 zlr. Letnicy za mieszka- nie płacili dawniej za cały sezon 4 do 5 zlr., dziś za- ledwie za 10 można wynająć marną izdebkę. Podobnie ma się z robocizną.

Tymczasem zamówione konie zajeżdżają. Dr. Tar- nawski żegna mnie słowy „do widzenia“, zapraszając z powrotem na nocleg.

Z Kossowa do Kut jedzie się dobrymi końmi go- dzinę. Ja zaś widocznie nie miałem w tej podróży szczę- ścia do czworonogów, bo zaraz za bramą okazało się, że jeden z koni kuleje. Woźnica jednak wyjaśnił mi, że to tylko z przyzwyczajenia. Jechaliśmy więc nieco dłużej.

Kuty znalazłem z lat dawniejszych. Mam tam nawet znajomych. Polecono mi też w Kossowie kilka wiarogodnych osób, na których informacjach mogłem polegać. Postawiłem sobie jako główne zadanie wywie- dzieć się, co ostatecznie spowodowało ten paniczny po- ploch, że nawet ludzie trzeźwi i rozumni poddali mu się. Jasnym było, że tylko jakiś konkretny fakt, nie zaś nieuzasadnione plotki musiały być przyczyną ogólnego zamieszania. Przewidywania moje nie były mylne, jak się sma później przekonałem.

W pierwszym rzędzie wstąpiłem do sądu, ale sęd- zia śledczy skrupowany tajemnicą urzędową nic nie mógł, burmistrz zaś, którego spotkałem na ulicy, nic nie umiał powiedzieć. Z wysłanym zaś tutaj z Kossowa komisarzem starostwa, p. Markowskim rozminałem się w drodze. Musiałem więc znowu uciec się do wypró- bowanej, a prawie zawsze skutecznej metody i jak to mówią, wyciągam za język każdego znajomego lub nieznanego, bez różnicy przekonań, wyznania, płci i wieku. Miałem nawet wielką ochotę rozmówić się z dr. Kulykiem; natknąłem się bowiem na niego przed są-

dem. Zrezygnowałem z tego zamiaru, gdyż dr. Kulyk spieszył się. Chciałem zobaczyć się z aresztowanym Czarnoknyszem, ale mi odmówiono pozwolenia.

Mimo to jednak wiadomości o powodach i szcze- gółach aresztowania tego borbifaksa zacerpnałem od osób wiarogodnych i — prawie u samego źródła.

Przy tej sposobności spotkała mnie mała nieprzy- jemność. Przyznam się do niej, choćby z obowiązku sumiennosci reporterskiej.

Konie zostawiłem w rynku. Powóz świeżo pola- kierowany (nie szkapy, bo marny miały wygląd) ścia- gnął na siebie uwagę starego hucula, który przypatry- wał mu się z wielkim zainteresowaniem, pykając przy- tem fajeczkę na krótkim cybuchu. Przystępuję do nie- go, przybieram jak nadsłodsza minę, tytułuję „wujkiem“ i pytam uprzejmie o przyczynę popłochu. Hucul stoi chwilę nie odpowiadając. Nazywam go „batkiem“. Gazda milczy. Wreszcie wyjmuje flegmatycznie fajeczkę z ust, spluwa z namaszczeniem i rzucając mi przez zęby:

— Idy do czortowej mamy! — odwraca się nie- politycznie, zostawiając mnie samego. Wyznając, że minę miałem nieszczęśliwą.

Ten mały epizodzik nie zbil mnie jednak z tropu. Z aresztowaniem Czarnoknysza rzecz się tak miała:

Po uwięzieniu Sołomijczuka przebakiwano, że hu- culi mają zamiar odbić prowodyra. Naturalnie początko- wo nikt do tego żadnej wagi nie przywiązywał, tem bardziej, że huculi lubią się przechwalać. Wiadomość ta powtarzana jednak w coraz szerszych kołach, zwróciła uwagę władz, tem bardziej, że dziwnem było, iż i oso- by z inteligencyi ruskiej zaczęły się za wiele aresztowa- nym zajmować, mimo, iż Sołomijczyk miał przeszłość burzliwą i niejasną. W czwartek rano pojawił się nawet w Kutach ks. Popiel, paroch z Dołhopola i chciał się zobaczyć z aresztowanym. Spóźnił się jednak, gdyż o tej porze Sołomijczuk pod eskortą żandarmeryi wędrował już do Kolomyi.

Ksiądz Popiel prawdopodobnie nie dał za wygra- ną, gdyż odjechał w niewiadomym kierunku, w każdym razie zaś nie do Dołhopola.

Tego samego dnia w sklepie Mendla Ehrlicha, pod jego nieobecność, zastępował go bowiem syn Lei- zor, przyszło dwóch chłopów. Byli to Hnat Czarno- knysz i Iwan Rybarczuk, obydwaj z Żabiego. Oprócz nich znajdowali się tam zupełnie przypadkowo dwaj żydzi: Abraham Schrenzel i Zelig Złoczower.

Hucul chętnie mówi i wywnętrza się ze swych myśli, zwłaszcza przed żydem.

Tutaj było podobnie. Rybarczuk siedział w mil- czeniu. Czarnoknysz jednak nie mógł poskromić swej gadatliwości. Zaczął wypytywać się najpierw o topogra- fię dokładną sądu. Żyda to zaintrygowało, tem bardziej że słyszał już o zamiarze odbicia Sołomijczuka. Usiło- wał więc zrećnie wybadać Hnata o cel przybycia do Kut. Ten po chwili przyznał się, że przybył do miasta, aby dowiedzieć się, gdzie siedzi zamknięty Czarnoknysz i aby odbić go z więzienia.

— Jakżeż wy „wujku“ daście rady? — pytał żyd — tut szandari. Bohato szandariw!

— Szczo meni szandari! — odrzekł Hnat — nas 600 pryjde „z hory“ i rozbijem sud, tak że ka- miń na kaminiu ne ostane sia!

Żyd jednak czuł wątpliwości co do wyniku tego karkołomnego przedsięwzięcia, mając przedewszystkiem na względzie podeszły wiek Czarnoknysza.

Na to tenże:

— U nas koždyj wid 7—70 roku kozak... A ko- tryj ne hocze do kozakiw prystaty, to jest polska swynka!

A uderzając pięścią dodał:

— Moj! ja riżu sehodny Lachiw!

Żyd usiłował go uspokoić:

— Znajesz ty szczo gazdo! wsio można myslyty, ale trymaj pysok!

— Szczo ja! My radykały jak doberem chłopskiw paragrafiw, to my Lachiw znyszczym!

Żydz przestraszyli się nie na żarty i nie mieli nic spiesniejszego do roboty. Jak rozgłosić w mieście to, co usłyszeli. Naturalnie, że to nie mogło uspokoić już i tak przerażonych mieszkańców Kut. — Huculi idą na Kuty, mają zburzyć sąd, wyrzucić Polaków i żydów — powia- dano. Pozamykano sklepy, ludzie schronili się do do- mów. Miasto opustoszało.

Tymczasem żandarm Jasieniecki, któremu żydzi donieśli o pogroźkach dwóch obcych huculów, puścił się za nimi w pogoń. Powiedziano mu, że jeden z nich poszedł do dra Kulyka. Lecz dopiero w szynku Sury Druck udało mu się Czarnoknysza przyłapać i aresztowa- ć. Rybarczyka, ponieważ był tylko biernym świad- kiem rozmowy w sklepie, puszczone wolno.

Przykrą była noc z 5 na 6 maja. Cisza jak przed nadiągającą burzą zaległa nad Kutami. Nie wielu po- kładło się spać. W wszystkich domach płonęły światła. Bojaźliwsi uciekali z miasta do Wyżnicy.

Telegraf pracował bez przerwy. Treść depez: przysłać wojsko!

Napężenie to trwało do wieczora dnia następe- go. O godzinie 7 podwodami przyjechało z Kossowa 30 żołnierzy. Przypatrywałem się ich przybyciu. Na dro- dze kossowskiej oczekiwały tłumy żydów i gawiedzi. Miasto odetchnęło i zaczęło przybierać dawniejszy wy- gląd. Otwierano sklepy. Szynki pozostały na rozkaz

* Annual Report of the Department of the Interior, 1902—1903. Ottawa 1904.

Ubrania męskie i narzutki

w niebywałym wyborze polecają najtaniej po cenach stałych uwidoczniionych na każdej sztuce

HEILMAN KOHN i Synowie

c. k. nadwórni dostawcy 4118. we Lwowie — plac Maryacki l. 5

starosty nadal zamknięte. Ulice przy pięknej pogodzie zaroiły się przechodniemi.

Po przybyciu wojska i uspokojeniu się mieszkańców, misję moją w Kutach uważałem za skończoną; wybrałem się z powrotem do Kossowa, gdzie miałem zamiar jeszcze tego samego dnia dowiedzieć się o dalszych wypadkach w Żabiem.

Dr. Tarnawski naglił do pośpiechu, aby późnym powrotem nie zakłócać snu chorym. Regulamin bowiem zakładu wymaga, aby wszyscy o godzinie 9 znajdowali się w łóżku. Jeżelibym chciał zastosować się do obowiązującego regulaminu, miałbym przed sobą tylko niepełną godzinę.

Poszedłem do starostwa. Tu dowiedziałem się, że p. Zahradnik, starosta, wyszedł przed chwilą dopiero do domu.

Wyznam szczerze, że nie miałem ochoty niepokoić w kółku rodzinnym człowieka, który przez dwie doby nie śpiąc, nie jedząc prawie, czuwał nad zaniepokojonymi umysłami kilkudziesięciu tysięcy ludzi.

Nie miałem zamiaru długo się u niego zatrzymywać, chodziło mi bowiem tylko o ostatnie wieści z Żabiego.

Wizyta moja jednak przeciągnęła się do późna, dzięki serdeczności gospodarza i jego nader sympatycznej małżonki. Z Żabiego były pomyślne wieści: spokój powrócił.

Następnego dnia rano byłem już w drodze. Wracalem z żalem z gór.

Jak tam ładnie teraz! Szumią potoki, śpiewa las...
W. F.

Z ziem polskich.

(Sprawa o opór władzy. — Pedagogika rosyjska w Szawłach. — Ziemstwa w kraju południowo-zachodnim).

— Uświadczenie narodowe ludu w Królestwie, o ile przejawia się w sposób czynny, przybiera najczęściej formę zatargu z władzą, co doprowadza do procesów tak zw. o opór władzy. Chodzi najczęściej o szkoły. Lud zrozumiał już w wielu miejscach, że są to narzędzia rusyfikacji, że z istotną oświatą nie wspólnego one nie mają, to też albo dzieci do nich nie posyła, albo płacić na ich utrzymanie nie chce. Nie chcieli też płacić na szkołę włościanie wsi Zemborzyc w gub. lubelskiej, co ich doprowadziło do bitki ze strażnikami podczas sekwestru ruchomości. Sprawa ta, o której donosiliśmy w swoim czasie, była właśnie przedmiotem rozpraw w lubelskiej izbie karnej w ostatnich dniach kwietnia. Na ławie oskarżonych zasiadło 22 włościan i 3 włościanki. Jak głosił akt oskarżenia, mieszkańcy Zemborzyc nie chcieli płacić na szkołę, która uchwałą powziętą w gminie Głusk, zamienioną została z wiejskiej na gminną. Jak się następnie z toku rozprawy okazało, uchwała powzięta została w ten sposób, że włościanie podpisali się na czystym arkuszu papieru, na który następnie wpisano to, co się naczelnikowi powiatu podobało. Jest to najczęściej praktykowany w „autonomicznych“ gminach sposób uchwalania, a ze stanowiska prawnego nie jest rzeczywiście niczem innym jak zwyczajnem fałszerstwem. Nic dziwnego, że mieszkańcy Zemborzyc opłat na szkołę wnosić nie chcieli, tłumacząc się tem, że o żadnej uchwale nic nie wiedzą. Gdy się wyczerpały wszelkie normalne środki oddziaływania na włościan, urządzono na Zemborzyc wyprawę zbrojną.

Jak głosi akt oskarżenia, 14-grudnia 1903 r. z polecenia gubernatora lubelskiego przyjechali do Zemborzyc wice-gubernator, naczelnik powiatu, jego pomocnik, naczelnik straży ziemskiej, sekwestратор i 98 strażników. Włościanie jednak nie ulegli się ani przedstawicielom władzy, ani strażnikom. Przybyłych otoczyło 400 włościan, tłum powiększał się z każdą chwilą, doszedł rychło do tysiąca przeszło ludzi. Naprózno wice-gubernator wzywał do uiszczenia opłaty szkolnej. Z tłumy rozlegały się okrzyki, wyrażające brak na to zgody. Rozpoczęto się dy fantowanie. Gdy jednak strażnicy zbliżyli się do najbliższej chaty, włościanie rzucili się na nich, zbili kinami, powyrwali i połamali szable, a fantować nie pozwolili. Strażnikom udało się jednak ubezwładnić dwudziestu kilku włościan, których związanych miano odstawić do Lublina. Tłum rzucił się na podwozy i odbił kilku uwleżonych, 23-ch jednakże odwieziono do Lublina. Sąd okręgowy skazał 3 oskarżonych na 3 miesiące więzienia, 2 na miesiąc, pozostałych na 2 miesiące więzienia.

Sprawa będzie miała jednak o tyle znaczenie, że w przyszłości naczelnicy powiatu i oddani im wójci nie będą zapewne tak bezceremonialnie fałszowali uchwały gminnych, wiedząc, że włościanie nie zechcą może po tulinie spełniać tego, co władzy spodobało się wpisać na czystym arkuszu papieru, jako „wolę“ gminy.

— W „Oswobożdzeniu“ niejaki p. Smirnyj zamieścił ciekawą korespondencję o gimnazyum w Szawłach (gub. kowieńska). „Wychowawcy gimnazyum szawelskiego — pisze p. Smirnyj — należą do różnych narodowości, większość to Litwini, wielu jest także żydów, Rosyan, dzieci urzędników, są także Polacy, Niemcy itd. Szawle znajdują się niemal w centrum t. zw. Żmudzi, t. j. kraju zamieszkanego przeważnie przez Litwinów, nic dziwnego przeto, że większość uczniów — to rdzenni Litwini. W wytężonej walce, jaką prowadzą Litwini z rządem rosyjskim, broniąc praw swoich na własnej ziemi, języka i kultury, wychowawcy Szawel odgrywali i odgrywają znaczną wybitną rolę, jako przywódcy

narodowego ruchu. W ostatnich czasach razem z żydami i niektórymi rosyjskimi wychowawcami przyjęli oni w rozruchach studenckich tak jednomyślny udział, że minister oświaty musiał uznać gimnazyum szawelskie, jako jedno z najbardziej nieprawomyślnych. Zresztą szawelscy nie tylko poza Szawłami zaznaczają się jako żywi niespokojny; w murach samego gimnazyum wychowawcy jego urządzają różne niepożądane „sztuki“: całą masą katolicy wychodzą z prawosławnego nabożeństwa w cerkwi gimnazjalnej, to wychodzą z sali nie wysłuchawszy rządowego hymnu; to rozchodzą się niedobre wieści, że wśród uczniów powstają różne kółka samokształcenia, a pewnego razu władzy ledwie wystarczyło szpiegów-nauczycieli, aby przyłapać samokształcących się; sprawy doszły do tego, że oto już od lat kilku uczniowie (nawet synowie urzędników rosyjskich), po ukończeniu hymnu nie krzyczą „hura!“ milczą sobie i tyle, nie zważając na zachęcające „hura!“ pp. nauczycieli i pedelów i wyrazistą mimikę inspektora i dyrektora.

Tak, tak, niedobrze w naszym gimnazyum“...

P. Smirnyj charakteryzuje dalej wysiłki ciała profesorskiego, aby zaszczepić „rosyjskie pierwiastki“ w upartych Litwinach. Zaczęto oczywiście od tego, że „oczyszczono“ sam personal nauczycielski ze wszystkich „liberałów“, t. j. tych, którzy nie chcieli szpiegować uczniów i stawali niekiedy w ich obronie. Pozostałym jednak samym „koriennym patriotom“ pomieszał szyki... Mikołaj II. wydając ukaz, mocą którego uczniowie-katolicy zostali zwolnieni od obowiązku uczęszczania na nabożeństwa prawosławne: — „Tyle lat pracowaliśmy i staraliśmy się — skarżyli się pedagogowie rosyjscy — a jeden smarkacz („malczyszka“) wszystko nam popsuł“.

„Jako przedstawiciele kulturalnej narodowości pośród dzikich, pisze p. Smirnyj, który jest prawdopodobnie jakimś przyczajonym liberałem wśród ciała profesorskiego w Szawłach — staramy się jak najwyżej podnieść znaczenie narodu rosyjskiego; dla nas i tureckie i polskie wojny — to szereg zwycięstw oręża rosyjskiego nad zuchwałymi wrogami; dla nas Polak jest zuchwałcem, impertynentem i głupcem, żyd — gadem, Litwin zaś nie istnieje wcale“. Metoda pedagogiczna, jak ją charakteryzuje p. Smirnyj, praktykowana nie tylko w Szawłach z równem jak tam, niepowodzeniem. Opisuje dalej korespondent „Oswobożdzenia“, jak nauczyciele starają się „podnieść rosyjski żywioł“ w gimnazyum, przeciągając zawsze z klasy do klasy rozleniwionych i głupich czynowniczych synków.

Synkowie nie poznają się na tych dobrodziejstwach, uczyć się nie chcą, wskutek czego skarżą się niekiedy wychowawcy „coram publico“: „Dla was staramy się, dla was robimy wysiłki, stypendya wyznaczamy i wielu rzeczy nie zauważamy, a wy nie zważacie na to. Choć dla pozorów postaralibyście się“. Podnosi dalej p. Smirnyj, jak nauczyciele wyśmiewają się z litewskich „żmogusów“ (włościan), drwią z Mickiewicza, Sienkiewicza, jak starają się uchronić uczniów od niepożądanych wpływów, zabraniają n. p. studentom zamieszkiwać podczas świąt u matek, które trzymają uczniów na stancyi. Na wszystkie te niebezpieczeństwa szawelskie ciała pedagogiczne widzi jedną tylko radę — internat. Ale p. Smirnyj jest pesymistą i nawet w skuteczność tego radykalnego środka nie wierzy.

— O bliskiem zaprowadzeniu „ziemstw“ w kraju t. zw. południowo-zachodnim pisze korespondent „Now. Wrem.“ z Kijowa. Jak wiadomo, z tych karykaturalnych „ziemstw“ usunięto zupełnie pierwiastek wyborczy, wszyscy radni z pośród obywatelstwa będą mianowani przez rząd. „Liczne cechy wyjątkowe kraju południowo-zachodniego, — pisze korespondent — gdzie dotychczas polska własność ziemska jest dość znaczną, nie pozwalają wprowadzić pierwiastku z wyborów do tych nowych organów zarządu ziemskiego“.

W tych dniach ma nastąpić mianowanie radnych z gubernii kijowskiej przez osobną radę pod przewodnictwem gubernatora. Jednakże nawet korespondent tak mało liberalnego, a raczej na wół rządowego organu, jak „Nowoje Wremia“ wypowiada wątpliwość, czy owe karykaturalne „ziemstwa“ przydadzą się na cośkolwiek. „Czy nowe organy zarządu gospodarką ziemską — pisze on — sprawdzają pokładane w nich nadzieje, obecnie powiedzieć dość trudno. Wielu wyraża obawę, że nowym organom nadano zbyt biurokratyczny charakter. Tego rodzaju obawy są zupełnie uzasadnione“.

Nie potrzeba być prorokiem, aby przewidzieć że owe niby ziemstwa ugrzęzną w kancelaryjno-biurokratycznej robocie, że nie mogą one mieć żadnego znaczenia w sensie pożądanego wpływu czynników społecznych na rząd.

Obchody 3 Maja.

Ze Stanisławowa pisze nasz korespondent d. 9 b. m.: Mieliśmy tutaj wczoraj wielkie narodowe święto. Na obchód pamiętkowy Konstytucji 3 Maja przybyło z okolic Stanisławowa blisko 1000 włościan polskich. Reprezentowane byłyby najliczniej gminy Delejów, Hołosków, Marjampol, Jezupol, Drohomirzany, Meducha, Łysiec. Z Hołoskowa i Delejowa przybyli także „Sokoli“ włościancy. Grupy włościańskie prowadzili kierownicy czytelni, założonych przez tutejsze T. S. L. O godz. 11 przedpołudniem ruszyli z placu Mickiewicza olbrzymi uroczysty pochód ku farze. Otwierała go ka-

pela „Harmonii“ w barwne polskie przybrana mundury, dalej szły szeregi młodzieży szkół średnich, Komitet obywatelski, „Sokół“, „Gwiazda“, Towarzystwo im. Kilińskiego i cechy ze sztandarami, trzy Koła T. S. L. t. j. męskie i dwa żeńskie z ogromną liczbą członków, za temi zaś olbrzymi korowód włościan i włościanek polskich z rozmaitych stron całego powiatu, dalej Towarzystwo „Oświaty ludowej“, „Młodzież Polska“, wreszcie korpusy straży ognicowych ochotniczych i miejskich. Można liczyć, iż w pochodzie tym brało udział co najmniej dwa tysiące osób, a na placu przed kościołem zebranych było razem około cztery tysiące narodu. Nabożeństwo solenne w kościele farnym odprawił proboszcz ks. kan. Piaskiewicz, kazanie zaś pod gołem niebem wypowiedział znany mowca ludowy, ks. prałat Gromnicki z Buczacza, który trzymał uwagę słuchaczy na uwięzi przez blisko dwie godziny. Znakomity kaznodzieja kazał na temat: „mają oczy, a nie widzą, mają uszy a nie słyszą“, a wzywał do zgody i miłości braterskiej Polaków i Rusinów i wskazywał na męczeństwo jednych i drugich pod obcymi zaborami, a kazanie swoje, przeplatane pieśniami religijnymi, anegdotami i wspomnieniami z historii, zakończył błagalną pieśnią „Boże coś Polskę“, w czem mu cała publiczność wtórowała.

Była już godzina 2 popołudniu, kiedy pochód w pierwotnym porządku ruszył do stowarzyszenia katol. narodowego im. św. Józefa, gdzie odbyło się dla przybyłych włościan przyjęcie, podczas którego lunął deszcz rześisty. Epizod ten jednak nie przerwał uroczystości. Przemawiali tutaj dr. Ostafiński, imieniem komitetu obywatelskiego, prof. Pełczarski imieniem T. S. L., dyrektor Banku mieszczańskiego, p. Horoszkiewicz, im. Towarz. św. Józefa i w. i. Nie brakło też przemówień chłopskich. Wieczorem odbył się obchód uroczysty w teatrze. Patryotyczne słowo wstępne wypowiedział dyrektor Seminarium nauczycielskiego p. Zubczewski, amatorowie zaś odegrali utwory sceniczne „Akademik“ i „Hanusia Krożańska“.

Obchód ten pozostawił w umyśle uczestników podniosłe wrażenie i przyczynił się w wysokim stopniu do wzmocnienia poczucia narodowego w całym naszym powiecie.

W Rzeszowie, rocznica Konstytucji 3 maja obchodzoną była równie uroczysto. Po stosownym odczytaniu ogłoszonym w sali „Sokoła“ odbył się pochód. Liczna, bo około 2.000 głów licząca publiczność udała się za miasto pod krzyż wzniesiony przed laty na pamiątkę stracenia Wiśniowskiego i Kapuścińskiego. Tam w poważnym nastroju odśpiewano kilka pieśni narodowych — a po krótkiej przemowie o znaczeniu uroczystości, rozeszli się wszyscy do domu. Pochód ten zainicjowała młodzież szkolna. Następnego dnia odbył się w sali „Sokoła“ uroczysty wieczorek. Liczne zebrana publiczność przysłuchiwała się udatnym produkcjom. — Wśród debiutantów, zbierała zasłużone oklaski panna Czernyńska, stypendystka Wydziału krajowego.

W Drohobyczu o święcie narodowym nie pamiętało żadne z istniejących tam towarzystw. A więc ani „Sokół“, ani „Gwiazda“, ani Koło T. S. L., ani wreszcie „Ogniwo“. Honor miasta uratowała znowu młodzież, bo gdyby nie ona, byłby wielki dzień rocznicy Konstytucji przeszedł w grodzie naszym bez echa. Wieczorem we wilię pamiętki narodowej zebrala się młodzież gimnazjalna i rzemieślnicza pod przewodem przebywających tu akademików za parowym tartakiem przy ul. Stebnickiej, gdzie p. Mik. Kiedacz wygłosił piękną mowę okolicznościową, po czem młodzież uszykowawszy się w czwórki ruszyła z płonącymi pochodniami ku miastu, śpiewając po drodze pieśni patryotyczne. Pochód ten szedł w porządku w poważnym nastroju ul. Stebnicką, rynkiem i ul. Mickiewicza i stanął, uszykowawszy się półkolem przed pomnikiem Mickiewicza. Tutaj przemówił ze stopnia pomnika z porywającą swadą akademik Stanisław Łańcucki. Młodzieży, biorącej udział w pochodzie, było wżyz 200, a orszak ten zwiększał się w miarę zbliżania się ku pomnikowi Mickiewicza, tak rażno, że przed pomnikiem zebralo się około 1.000 osób. Mimo tak wielkiego zgromadzenia, porządek był wzorowy. Po odśpiewaniu pieśni: „Boże coś Polskę“ i „Z dymem pożarów“, rozeszli się wszyscy spokojnie.

W Mościskach odbędzie się obchód rocznicy Konstytucji 3 Maja dnia 12 bm., staraniem Wydziału „Sokoła“.

Niefortunne pomysły p. Demla.

(Korespondencja własna „Słowa Polskiego“).

Cieszyn, 8. maja.

Przed kilku miesiącami donosiłem już, że burmistrz miasta Cieszyna p. Demel zakazał tutejszej księgarni polskiej pod firmą „Stella“ rozlepiania w mieście ogłoszeń z napisem: „kupujcie u ziomeków swoich“. P. Demel uznał, że napis taki prowokuje niemiecką ludność miasta Cieszyna i zakłóca — ulubione to wyrażenie p. Demla, któremu popisuje się on niekiedy w parlamencie austriackim — „spokój narodowy“ w Księstwie Cieszyńskim.

Księgarnia wniosła przeciw owemu zarządzeniu tak pokojowo usposobionego pana burmistrza rekurs do starostwa powiatowego, które z załatwieniem rekursu zwlekało kilka miesięcy, ale ostatecznie rozstrzygnęło go na korzyść księgarni. Tak więc pomysły p. Demel skończył w tym wypadku fiaskiem.

Projektujemy i wykonujemy: Ogrzewania centralne, wentylacje, wodociągi i kanalizację rurową, łaźnie, łaźni, wyczerpki studzien i ustawianie pomp. Pralnie i susznie mechaniczne. Oświetlenie patentowe naftowym światłem żarowym „ZNICZ“ (w miejscach nie posiadających gazowni).

Chylewski, Hraby i Ska

(dawniej W. NIEMEKSZA) ul. Kopernika 15, II. p. Biuro techniczne i zakład instalacyjny we Lwowie.

Przyjmujemy zamówienia na: Maszyny, kotły parowe, Chłodnie mechaniczne, Fabryki lodu, Gorzelnie, Fabryki drożdży, Browary, Tartaki, Młyny zwykłe i automatyczne, Lokomobile i motory gazowe, benzynowe, spirytusowe szwedzkie i amerykańskie etc.

Drugim niefortunnym pomysłem burmistrza cieszyńskiego jest dokonane na jego wniosek mianowanie obywatelem honorowym miasta Cieszyna p. Karola Prochaski, właściciela drukarni w Cieszynie i wydawcy tu-tejszego polakożerczego dziennika p. n. „Silesia“. Pi-smo niemieckie tu-tejsze p. n. „Neue Schlesische Zei-tung“ stwierdza wyraźnie, że mianowaniem go oby-watelem honorowym Rada gminna chciała osłodzić p. Prochascę przepadnięcie przy wyborach do Rady gmin-nej w listopadzie r. b. Rzeczywiście prócz tej „zasługi“, trudno znaleźć inny tytuł do udzielania p. Prochascę tego najwyższego odznaczenia, jakim Rada gminna roz-porządza. A może to także wyraz wdzięczności za ko-szta, jakie p. Prochaska łoży na popierającą p. Demla „Silesię“, a wspieraną także z funduszków gadzinowych rządu dra Koerbera?...

Przy sposobności warto dodać, że drukarnia Pro-chaski, której nie ustępują wcale poważniejsze zakłady drukarskie we Lwowie lub Krakowie, cieszy się wzglę-dami niektórych księgarń nakładowych galicyjskich. Oto mam przed sobą czwarte wydanie „Zarysu dziejów lite-ratury polskiej“ prof. Adama Kuliczewskiego i wypisy niemieckie dla klasy V. gimnazjów polskich, uło-żone przez pp. Petelenza i Wernera. Obie te książki, wydane we Lwowie, drukowano w drukarni Prochaski w Cieszynie nakładem lwowskiej księgarni Seyfartha i Czajkowskiego. Niestety książek takich jest więcej.

Odgłosy wojny.

(n) Od trzech już z górą miesięcy zagraniczna po-lytyka ucywilizowanego świata jest ściśle uzależniona i skrępowana przez zatarg rosyjsko-japoński. Uplynie jeszcze wiele miesięcy, zanim to uzależnienie się rozluźni. Wypadki na Żółtem morzu i na Japońskim, w Ko-rei, w Kwantungu, Liaotungu i Mandżurii

trzymają w zawieszaniu mniej lub więcej drażliwym kwestye bliskiego Wschodu i postawy sułtana względem Macedonii, angielskiej wyprawy do Tybetu, stanowiska Afganistanu względem Rosyi, Persyi względem i Rosyi i Anglii — utrzymują stan naprężenia i obawy trzech państw skandynawskich, zaostrzają nieufność Włoch do Austrii, niepewność stosunku Hiszpanii do Portugalii, obawę Bułgary i nieśmiałość rozpoczęcia kroków, z któ-rychby Rosya jej w danym razie rozgrzeszyć i wyzwo-lic z następstw nie mogła. W zawieszaniu pozostają na-koniec dyplomatyczne cele niemieckie i — na drugiej półkuli — ekonomiczno-polityczne plany czy ambicje Stanów Zjednoczonych.

Jednym słowem, niema międzypaństwowych i międ-zynarodowych problemów, któreby nie były albo tym-czasowo, na jakąś tylko dobę i w jakiś przejściowy tyko sposób załatwione, albo — odłożone aż do czasu, kiedy się okaże w jakim stopniu ich składowe czynniki ulegną zmianie pod wpływem rezultatów rosyjsko-japoń-skiej wojny. Anglia w ciągu swej wojny z Boerami nie ciężyla tak wszechstronnie i tak przyniatająca na Eu-ropie, jak dziś cięży carat — zapewne dla tego, że realna potęga W. Brytanii była niezależną od poszcze-gólnych interesów i celów państw europejskich. Potęga caratu, fikcyjna, złudna, wyrosła z hipnozy roku 1812, potrzebowała na to, aby się utrzymać, przykuć do swo-jego rydwanu zbiorową siłę ludów słabych, czy osłabio-nych czasowo, a mocarstwa spętać warunkami ekono-micznymi.

Gabinety i parlamenty zadają sobie pytanie:

jak długo potrwa ten stan zawieszania,
jak długo potrwa wojna? Dwa lata — powiedział Ku-ropatkin na odjeździe z Petersburga. Podobno car mu był poleciał nie wracać, dopóki nie zatknął wprzód sztandaru carskiego nad pałacem mikada w Tokio. Z takim zadaniem nie byłoby mądrze lekceważyć przeszkód i tru-dności. Od tego czasu minęło więcej, niż dwa miesiące. Po stronie japońskiej, te same czynniki moralne i ma-teryalne, które uczyniły mikada panem morza i dały mu dotychczasowe zwycięstwa lądowe, nabierają coraz więk-szej siły. „Japończycy — pisze generał Cierpicki — w razie powodzenia mają pewność siebie, czelność i przedsiębiorczość“. Prawda, że dodaje: „lecz przy najdrobniejszym niepowodzeniu upadają na duchu“... ale dotychczasowe wypadki tej wady wcale nie stwierdziły. Nie stwierdziły jej w kilku ohotnicznych wyprawach z branderami, gdy tonący bohaterowie japońscy zachę-cali ostatnim tchem następców swoich do pójścia w ich ślady — ani przed Gensanem, ani, co może najwa-żniejsza, w ciągu długich i bezprzykładnie srogich tru-dów i cierpień, które poprzedziły koncentrację pod Widzu.

Po stronie rosyjskiej również — te same moralne i materialne czynniki, które położyły koniec potędze morskiej Rosyi, wstydem, jeżeli nie hańbą okryły jej wodzów lądowych, rosna z dnia na dzień w siłę od-środkową. To też nie dziwimy się wcale, gdy słyszymy, że — jak raportuje generał Kuroki —
żołnierze rosyjscy uciekają setkami do lasów, pod-dają się, lub proszą
o wcielenie ich do wojsk japońskich. Możemy łatwo się domyśleć, którzy to z nich woleliby walczyć pod sztan-darami mikada!

Pisma rosyjskie głoszą dziś bezustannie, że Rosya zwyciężyć musi i zwycięży, choćby jej przyszło poświę-cić ostatniego rubla i ostatniego żołnierza. Ponieważ „ostatni żołnierz“ faktycznie zależy od rubla — boć musi być karmiony w drodze do Azji, a na widowni wojny musi być zaopatrzony w broń — dość więc bę-dzie zająć się kwestyą rubla. Otóż pytamy:

która klasa ludności caratu jest dziś skłonna do oddania ostatniego swego rubla

na tę wojnę? Olbrzymią większość carskich poddanych stanowią włościanie i małomieszczanie, których znów olbrzymią większość żyje z rąk do ust i stoi chroni-cznie na pograniczu nędzy. U nich o „ostatniego“ rubla doprawdy nietrudno — ale, co będzie dalej? co będzie zwłaszcza pod koniec tego roku i w początku przyszłego wobec suchej tegorocznej zimy w południowych gu-berniach, grożącego nieurodzaju i głodu?

Cóż będzie, jeżeli wśród dalszych niepowodzeń wojennych warstwy kupieckie w caracie staną oko w oko z niewypłacalnością biedniejszych spożywców? jeżeli złe płatne legiony urzędników rządowych i prywatnych po-czują dotkliwie wyżkę cen? Mniemamy, że wtedy też ustanie skłonność do złożenia ostatniego rubla u stóp nienarodowej i niefortunnej, a upokarzającej wojny.

Dla mocarstw europejskich, wielkich i małych, jest dziś jeszcze problemat, który zapewne w bliskiej przy-szłości być nim przestanie: czy carat jest, czy nie jest zdolny do wielkiego, t. j. w pierwszym miejscu do du-chowego wysiłku takiego, któryby mógł zaważyć sku-tecznie przeciwko narodowemu powstaniu Japonii? Od odpowiedzi na to pytanie zależy dziś wszystko na Da-lekim Wschodzie i wewnątrz Rosyi i w Europie. Rządy gotują się niewątpliwie na każdą ewentualność, przede-wszystkiem (i to zdradza ich przewidywania) na ewen-tualność wojny europejskiej. Wyraznym tego dowodem jest co dopiero ogłoszona

deklaracya neutralności trzech państw skandy-nawskich,

ugodzona po dość długich negocjacjach. Otóż Szwec-ya, Norwegia i Dania ogłaszają jednocześnie, że w myśl neutralności i wobec możliwości rozszerzenia się wido-wni wojny na wody skandynawskie, podmorskie miny zostały założone wzdłuż brzegów trzech królestw. Wszy-stkie porty skandynawskie zamkną się dla stron woju-jących, wyjątkowo tylko będą dopuszczone statki szpi-talne.

W następstwie tego ogłoszenia, rosyjski konsul ge-neralny w Sztokholmie zawiadomił komendanta portu Libawy o założeniu przez rząd szwedzki min podwo-dnych w porcie Slite, przy wyspie Gotland. Dziś więc już kapitanowie zwykłych okrętów są ostrzeżeni, że do tego portu zawinąć nie mogą bez pomocy rządowych sterników, obznajomionych z pozycyą min.

Upadek przemysłu.

Ze Zduńskiej Woli piszą do „Gazety kaliskiej“:

„Przewidywany upadek naszego przemysłu, wskutek wojny, sprawdził się prędzej, aniżeli myśleliśmy. Dziś już 800 rodzin tkaczy zostało nietylko bez roboty, ale i bez środków egzystencji. W d. 23-im kwietnia r. b. w miejscowym magistracie, w obecności naczelnika pow. sieradzkiego, jego pomocnika i inspektora fabrycznego radzono o tych, którzy najwięcej potrzebują szybkiej pomocy. Zawiązał się więc komitet, zagrzewany do energicznej pracy przez naczelnika powiatu. Na po-siedzeniu tem uchwalono wyjednać u władzy pozwolenie na podniesienie 5.000 rb. z funduszków miasta, tytułem pożyczki, do rozporządzenia komitetu, oraz fabrykanci i właściciele nieruchomości przyrzekli jednorazową otiarę po 10 rubli.

Ruch wśród Kałmuków.

„Carycynskij Listok“ donosi, że niedawno przez Carycyn przejeżdżali Chińczycy, którzy udali się do kał-muckich ulusów (wioski) i poczęli zbierać wśród kałmu-ków pieniądze na cele wrogie Rosyanom. Zebrałi już około 30 tysięcy rubli. Całą akcyę i „agitacyę“ wykry-to przypadkowo. Chcąc skłonić jedną kałmuczkę do ofia-rowania na ten cel pieniędzy, Chińczycy poczęli jej grozić. Kałmuczka zawiadomiła o tem władze rosyjskie. Zbierających pieniądze aresztowano. Z tej krótkiej no-tatki przebija poważna groźba dla wpływów i panowa-nia rosyjskiego. Ruch Chunchuzów, nieustający ani na chwilę, groźna postawa Buryatów, podniecenie i zmywy wśród Kirgizów, a w końcu obecne złowrogie zaniepo-kojenie wśród Kałmuków, wszystko to może Rosyi przy-czynić wiele kłopotu.

Przypadkowa rozmowa.

Wczoraj, zupełnie przypadkowo, spotkałem się z pewnym Rosyaninem, który przed kilkoma dniami był jeszcze w Petersburgu, a za kilka dni załatwiwszy swo-je sprawy osobiste zagranicą, uda się na plac boju na Daleki Wschód w charakterze pewnego funkcjonariusza rosyjskiego.

Natychmiast naturalnie zaczęliśmy mówić o wojnie.

— Jakie usposobienie w Petersburgu?

— Jak najgorsze. Od katastrofy „Pietropawłowska“ panuje w całej Rosyi powszechne przygnębienie i niewiara w możliwość zwycięstwa. Łudziliśmy się. Te-raz dopiero widzimy, że i dzienniki nasze i rząd syste-matycznie utrzymywały nas w błędzie. Japończycy są strasznym wrogiem!

— Czy w następstwie tego przygnębienia wzrasta ruch opozycyjny, rewolucyjny?

— Nie! My wiemy, że car nie winien. Bezobra-zow i Aleksiejew olgivali go systematycznie. Car nie chciał wojny naprawdę. I nikt poważny nie chciał jej wogóle. Ale oni to, ci dwaj doradcy, wmówili w cara, że do utrzymania Portu Artura potrzeba tylko — dwóch pułków...

Mój towarzysz zapala się. Głos zaczyna mu drżeć.

— Car myślał, że Japończycy to... (pokazuje na dłoń) to takie malutkie...

— Kłopy, sztolki? — pytam, chcąc mu dopo-módz.

— Nie to sztolki kłopy (pluskwy) a błochi (pchły). I car i ogromna większość Rosyan tak myślała... Zada-wim! (zadusimy) Nu wot i zadawłajut, no nie my ich, a ani nas!...

Japońcy sześć lat zbroili się, a my co... My krzy-czeli... choć w Petersburgu, jej Bogu, dawno wiedzieli, że raz Bezobrazow rękę w dzieło wetknął, wojna bę-dzie, wojna musi być... My tylko, co krzyzczyć a mo-dlić się!...

Od alteracyi wielkiej plunął i papierosa zagasłego zapalił.

— A cóż ten Aleksiejew?

— Wiadomo — idyota, „salonnyj generał“. Je-mu by w muzykanty ot co, a nie w namiestniki. Na fortepianie pięknie gra, na flecie. On i na licu piękny i „elegantny“. Fu — czort!

— No słuchajcież, a Kuropatkin?

— Kuropatkin, no tak, Kuropatkin — nie znamy go. Kto go wie, jaki ptak. A nie chciał jechać. Mówił: Mandżurę oddać i dzieło z końcem. Ale car przykazał, więc pojechał.

— Jakaż ma ideę przewodnią w swoim planie?

— Idieja? Kakaja tam idieja! — Atstupat! Co-fać się! Wojska mało, prowiantu mało i głowy niema! Kuropatkin koniecznie uczony, obrazowany gienierał, ale co on może zrobić. On potem chce następować na Ja-ponców.

— Ależ na miłość Boga, pocóż odstępować Ja-pończykom swoją naturalną rolę napadanych, poco prze-rzucać się z rokującej pewne nadzieje defenzywy w ofen-zywę, mojem przynajmniej skromnem zdaniem, zupełnie beznadziejną. Skoro bowiem nie umieliście się bronić, to cóż będzie z atakiem?

— U nich jest swoje głowy!

— Ale u nich zdaje się „um za rozum zaszedł“ — zauważyłem złośliwie...

— Da, da, ot co mianowicie.

— Ale Makarow, podobno dzielny...

— Szto Makarow — nie pozwolił mi dokończyć z wielkiego oburzenia — toż pomilujcie, toż to pianica, potny pianica był. To co że „Jermaka“ zbudował, ot i wszystko a „wproczem“ pił, pianstwowal i bujanil (wyprawiał awantury po pijanemu). Także car wybrał. A mówili mu: zostaw go... Gieroj!

— No russkij czelawiek, jakże, chcecie.

— Da, da, wot imiennie i russkij!

— Kiedy „Pietropawłowski“ wyleciał... a — pierw-szej liczby Apriela (stary styl). A w nocy z 29 na 30 marca na „Pietropawłowski“ pirowali, imieniiny obchodzili jakiej to Francuzenki z Antwerpiena z Biełgii. Takiej sobie ot Francuzenki, zwyczajnie — szansonistki. I pili do piątej godziny rano. A potem znowu pili cały dzień i cały wieczór. A że Japoniec jest, to już wiedzieli i jeszcze pili... I na martwo się popili!...

— No przynajmniej lżej im było do nieba lecieć... Wsio taki razwieli duszu. Zamiast chloroformu!...

— Zdrowo wam żartować. A łgą, że nie wie-dzieli, gdzie mina. Wiedzieli, tylko miczmany pjane były. Toż już bitwa była, już Japoniec strzelał, a Ma-karow kazał się gnać za nim, to w kajut-kompanii na „Pietropawłowski“ szampany strzelały... Toż oni z kie-liszkami w rękach polecili w powietrze!...

— Gdyby to było prawdopodobne, byłoby bez-przykładne! — zauważyłem.

— Da, da w to nie można wierzyć, ale to prawda!

— A z Francuzenka co się stało, czyżby także do nieba poleciała?

— A czort jejo!

— Macie słusność.

— Ale teraz Skrydłow, ten już chyba z Francu-zenkami nie będzie...

— Co Skrydłow? Skrydłow jest — wiadomo — turecki „gieroj“. A tam trzeba innych „gierojów“. Zresztą on chory człowiek, on ma lewą nogę kontu-zyonowaną, jeszcze z tureckiej wojny...

— Więc się nie wiele po nim spodziewacie.

Machnął ręką.

— My się już wogóle niczego nie spodziewamy. Czytajcie gazety. Na russkij fłot już nie dają... Głupi by byli... Da, da, djelo plocho! — powiedział, żegnaj-jąc się z mną ten dziwny, rosyjski patriota, który tak dobrze usposobiony pojedzie niebawem na plac boju...

KONSTANTY SROKOWSKI.

(Jeżeli nawet ani jeden z przytoczonych w tej rozmowie szczegółów nie jest prawdziwym, to sam fakt, że w Petersburgu opowiadają sobie o nich po-wszechnie, najlepiej świadczy o nastroju tamtejszego społeczeństwa. Przyp. autora).

Budowa kolumny Mickiewicza we Lwowie.

Wczoraj po g. 6 wieczorem zebrał się komitet budowy kolumny mickiewiczowskiej w sali posiedzeń magistratu. Obradom przewodniczył prezes komitetu prof. dr. Bronisław Radziszewski. Sekretarz komitetu p. Michał Rolle odczytał sprawozdanie z czynności ko-mitetu ściślejszego.

Komitet zebrał dotąd w drodze składek i ofiaro-wanych subwencyi 159.564 kor. 67 hal. a z zestawie-nia rachunków okazuje się jeszcze 16.000 koron niedo-boru, Celem zebrania potrzebnej jeszcze kwoty na po-krycie kosztów budowy zapowiedziały tow. śpiewackie „Lutnia“ i gal. Towarzystwo muzyczne koncerty. Roz-sprzedają biletów na koncert Lutni, w którym weźmie

Nasze zdrojowiska.

Od jednego z fachowców w przemyśle zdrojowym otrzymujemy następujące uwagi, których ogłoszenie ze względu na rozpoczynający się sezon kąpielowy uważamy za wskazane.

Przemysł nasz zdrojowy mimo swego długiego istnienia, dotychczas niestety bardzo się słabo rozwinął. Żadna z dzielnic polskich nie jest tak bogato w źródła lecznicze wyposażona jak nasza Galicya i to w niebyle jakie, gdyż źródła nasze przewyższają nieraz bardzo znacznie pod względem chemicznego składu i przyrodzonych własności leczniczych pokrewne źródła zagraniczne. Mimo to jednak źródła te nie przyniosły jeszcze krajowi naszemu ani dziesiątej części tego pożytku, jaki mogłyby przynieść. Jedną z głównych przyczyn tego jest brak zainteresowania się naszymi źródłami i zapoznawanie znaczenia, jakie nasze zakłady zdrojowo-kąpielowe mogłyby mieć w życiu narodowo-ekonomicznym naszego kraju. Podczas gdy zagranicą zakłady takie stanowią nieraz główną podstawę bytu dziesiątek tysięcy mieszkańców, u nas wiodą one po większej części bardzo nieszczęśliwy żywot. Dość wymienić taki Karlsbad, Vichy, Selters, Baden, z których każdy daje wedle wykazów urzędowych co najmniej 12 milionów koron, a niektóre, jak Karlsbad, przynosi do 25 milionów rocznego dochodu brutto. O takich dochodach, my, jak na początek, marzyć nie możemy, gdyż musimy przede wszystkim sami sobie wystarczyć, aby potem dopiero w miarę rozwoju naszych zdrojowisk i postawienia ich na stopie odpowiadającej zagranicznemu, na zagranicznych pacjentów mógł liczyć.

W bieżącym roku ma się zebrać ankietą w sprawie naszych zdrojowisk, a dotyczący kwestyonaryusz już namiestnictwo do wszystkich zarządów kąpielowych rozesało. Wobec tego zainteresowania się rządu naszymi zdrojowiskami, byłaby akcja całego społeczeństwa polskiego, jak w sprawie cukrowni Przeworskiej, obecnie bardzo na czasie. Dlatego zwracam się do wszystkich kraj nasz miłujących, popierajmy nasze zdrojowiska krajowe, nie wywoźmy ani jednego centa z kraju, albowiem pielegnować i wspierać nasze zdrojowiska, jest naszym obowiązkiem narodowym. Czynimy to z miłości dla kraju rodzinnego i przywiązania do tego, co ojcyste, choćby na początek trzeba ponieść jakąś małą ofiarę na rachunek wygód lub komfortu, a połączonymi siłami doprowadzimy do skutku zbawienne dzieło wyzyskania naszych zdrojów leńskich, owych nieprzebranych skarbów naszej ziemi na krajowy ogólny pożytek. Znajdujemy się w tem szczęśliwym położeniu, że dla poratowania zdrowia nie potrzebujemy szukać zagranicznych badań, gdyż nasze źródła wszystkie dorównują zagranicznym, a są między nimi i takie, które o wiele przewyższają zagraniczne, jak np. źródła jodowe w Iwoniczu, wody szcawinkowe, źródła siarczane w Lubieniu, wody krynickie itd. Tembardziej dziś, kiedy teoria o ciepłocie została przez największego niemieckiego balneologa Thileniusa kompletnie zbitą, a dowiedzionem zostało, że nasycenie wody odpowiednimi solami leczniczymi, a nie temperatura, z jaką z ziemi wychodzi, stanowi o jej wartości leczniczej, mamy w źródłach naszych nieprzebrane skarby, których nie użytkujemy, a które przy dobrych chęciach mogłyby się stać dźwignią narodowego gospodarstwa i dobrobytu krajowego. Dlatego rozpoczniemy od tego roku, nie bojkot zagranicy, ale popieranie tego co ojcyste, dajmy możność przez liczne odwiedzanie naszych zdrojowisk, właścicielom zdrojowisk czynienia potrzebnych wkładów, a wkrótce będziemy mieli zagranicę u siebie.

Dział ekonomiczny.

— Towarzystwo dla handlu, przemysłu i rolnictwa we Lwowie osiągnęło w r. z. 22.410 k. (halerze opuszczamy) czystego zysku przy sprzedaży ogólnej 1,029.858 kor. Wskutek stagnacji i przesilenia panującego w przemyśle naftowym w roku 1903 ogólna sprzedaż była znacznie mniejsza, niż w roku 1902. Sprzedaż towarów

w poszczególnych ogniskach przemysłu naftowego przedstawia się następująco:

	1902	1903
Borysław	1,352.545 k. 64 h.	876.141 k. 30 h.
Potok	164.498 k. 68 h.	113.748 k. 28 h.
Schodnica	164.642 k. 96 h.	11.284 k. 79 h.
Gorlice	70.482 k. 80 h.	28.683 k. 88 h.

Sprzedaż w Schodnicy w r. 1903 stanowiła zaledwie jedną szesnastą sprzedaży w roku 1902 i z tego powodu filię w Schodnicy chwilowo skasowano. Po spaleniu wybudowano nowe magazyny w Borysławiu, w miejscu bezpiecznym w gminie Tustanowickiej kosztem 38.514 k. 53 h., magazyny kryte są blachą i obejmują trzy budynki. Z poszczególnych artykułów pierwsze miejsce w sprzedaży zajmują rury wiertnicze mannesmanowskie (za 788.462 k.) Narzędzi wiertniczych, wyrabianych przez Karpackie Towarzystwo, sprzedano za 129.031 k. i 70 h. Udziały Towarzystwa wynoszą 276.073 k. i 19 h.; fundusz rezerwowy podniósł się na 88.022 k. i 62 h. z kwoty 80.322 k. i 52 h. w r. 1902. Rachunek bieżący za towary wynosi 580.648 k. 43 h.; saldo weksli zmniejszyło się o 305.064 k. i 33 h. w porównaniu z rokiem 1902 i jakoś ich zyskała na wartości. Dyrekcya w sprawozdaniu wykazuje potrzebę zwiększenia kapitału udziałowego 300.000 k., co umożliwiłoby zawarcie bardzo korzystnej umowy z tow. Mannesmanowskim. Subskrybcya nowych udziałów idzie bardzo raźnie.

— **Traktat handlowy z Niemcami.** (G.) Dnia 24 kwietnia nastąpiła w Berlinie wymiana not austriacko-węgierskiej i niemieckiej, zawierających żądania obu w sprawie traktatów handlowych, które mają być obecnie odnowione.

Żądania niemieckiego rządu, wręczone austriackiemu ambasadorowi w Berlinie, będą najpierw przedmiotem studyów interesowanych ministerów a następnie będą omawiane na fachowych cłowych i handlowych konferencyach. Konferencje te zostaną już wkrótce zwołane; po przedyskutowaniu i opracowaniu niemieckich żądań na tych konferencyach, rozpoczną się prawdopodobnie jeszcze w maju ustne układy między austriackimi a niemieckimi delegatami.

Miejsca zjazdu delegatów dotychczas nie oznaczono; odbędą się on w Wiedniu, Berlinie albo też w Wroclawiu. Również nie są znane jeszcze nazwiska osób, którym oba rządy losy traktatów powierzą.

Wyniku układów dziś jeszcze stanowczo przewidzieć nie można. Ogólnie biorąc, stawiają Niemcy bardzo daleko idące żądania, zwłaszcza w kwestyach agrarnych. Już przed dwoma laty z przebiegu obrad w parlamencie niemieckim nad taryfą cłową można było wywnioskować, że interesy agraryusy znajdują w rządzie silną obronę: jednak wówczas nie stawiano jeszcze cel minimalnych, jako warunek „sine qua non“. Natomiast obecnie rząd niemiecki kategorycznie oświadcza w swym elaboracie, że stanowczem jego żądaniem jest uzyskanie minimalnych cel na niektóre gatunki zboża. W zakresie przemysłowym żądają Niemcy obniżenia cel na żelazo, maszyny żelazne, wyroby tkackie i t. d.

Żądanie Austrii w kierunku agrarnym tyczą się głównie tych produktów rolniczych, które mogą liczyć na większy zbył poza granicami monarchii. Domaga się więc rząd austriacki przedewszystkiem obniżenia cel na jęczmień, słód, chmiel, owoce i jaja. Postulaty na polu przemysłowem obejmują przeważnie wyroby, które nie zalewa się rynków „en masse“, a które natomiast przy niskich cenach wymagają starannej roboty i dobrego smaku. Do takich wyrobów należą: rękawiczki, buciki, niektóre artykuły konfekcyjne, wyroby z pianki morskiej i t. p.

Jednym z najważniejszych a prawdopodobnie najsporniejszych punktów ugody będzie kwestya importu bydła do Niemiec i sprawa konwencji weterynarskiej.

Żądania Austrii nie są bynajmniej ani w kierunku agrarnym zbyt wygórowane; mimo to jednak zamieszcza „Frankfurter Zeitung“ wiadomość z Berlina, że elaborat austriacki miał wywołać w tamtejszych sferach miarodajnych zdumienie z powodu rzekomo zbyt daleko idących roszczeń.

— A Kościuszko! Słyszałem — dobry żołnierz i zły polityk!... Hm!... Od tego czasu wiele się zmieniło w sposobie wojowania! Nieprawdaż!

— Odkąd Napoljon wszystkie zwycięstwa z góry sobie zarekwirował.

— Miło mi was, starego żołnierza, poznać! Widzę, że zapału ci nie braknie!...

— To nie zapał jeno cholera, najjaśniejszy panie!

— Jakto — co?!

— Z uprzykrzenia, iż nam tak długo kazaleś na tym wykrawku Rzeczypospolitej siedzieć!...

— Sami sobie jesteście winni! Ofiar potrzeba, żołnierza, tysięcy rekruta! Poczciwie myślisz — ale nie wszyscy tacy u was! Wiem, mam dowody!

Danieleszczuk pozerwieniał.

— A czyja w tem wina?! Deklaruj Rzeczypospolitą, najjaśniejszy panie! Przemów sercem — z grubów wylizaj nieboszozycey... baby z pazurami pójda!...

Cesarz położył rękę na ramieniu Danieleszczuka.

— Żołnierz w tobie się ozwał! Dobre gniazdo te Wilkowi! Za Niemen idę, za Niemen — tem chętniej, iż was takimi widzę...

Sokolnicki ze drżeniem w głosie przełożył Bonapartowe słowa.

Szlachta drgnęła. Danieleszczuk za rękę cesarza chwycił.

— Napoljonku — cesarzyku — serdeczko! — pisała pani Babecka.

— **Kongres gorzelników rolniczych** austriackich odbędzie się w Wiedniu d. 29 maja o godz. 10 w sali sejmu dolno-austriackiego.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, dnia 9 maja. Kursa giełdy wiedeńskiej: Losy a) procentowe: Austr. zakładu kredyt. i oblig. p. z r. 1880 3 proc. 298.—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 291.—, Towarzystwa żegluga na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 275.—, Węgierskiego Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 271.—, Pożyczka serbsk. perm. po 100 fr. 4 proc. 90.—, b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica 5 zł. 21.10), Zakł. kredytow. dla handlu i przem. po 100 zł. 465.—, Clary 40 zł. m. k. 162.—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 80.—, Losy m. Krakowa 20 zł. 77.—, Pożyczka m. Lublany 40 zł. 68.—, Ofen 40 zł. 168.—, Palfy 40 zł. m. k. 161.—, Czerwonego krzyża austr. tow. 10 zł. 53.60, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29.25, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 66.—, Salma 40 zł. m. kon. 227.—, Pożyczka salcburska 76.—, zł. Tureckie oblig. prem. kolej po 400 fr. 130.—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 504.—.

Berlin, dnia 9 maja. Banknoty austriackie 85.30 Spirytus —.

Paryż, dnia 9 maja. Trzy procent. renta 96.60, Mąka 27.80.

Frankfurt, dnia 9 maja. Austr. kred. 201.— Disconto —, Laura —, Koleje państwowe —, Alpy —.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 10 maja.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8.50 do 8.70, pszenica na termin — do —. Zyto gotowe 6.25 do 6.50, żyto na termin — do —. Owies obrocny gotowy 5.50 do 6.—, owies obrocny na termin — do —. Jęczmień pastewny — do —, jęczmień browarniany 6.— do 6.50. Rzepak 9.15 do 9.40. Lnianka — do —. Groch pastewny 6.— do 6.25, groch do gotowania 7.70 do 10.—. Wyka 5.25 do 5.75. Bobik 5.75 do 6.25. Hreczka 7.50 do 8.50. Kukurudza nowa — do —, kukurudza stara 6.10 do 6.30. Chmiel nowy za 56 kilo — do —, chmiel stary za 56 kilo 140 do 150. Koniczyna czerwona 50.— do 65.—, koniczyna biała 50.— do 75, koniczyna szwedzka 60.— do 75.—. Tymotka 24.— do 28.—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 21.— do 21.25, Spirytus paritas Tarnopol na termin — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 14.— do 14.25.

Przy ograniczonych obrotach usposobienie niezmiennie.

W naszej Administracyi złożyli:

Na Dar narodowy T. S. L.:

Polskie Tow. gimnastyczne „Sokol“ w Chyrowie 13.20 k., Grono nauczycielskie z Woli Łużańskiej 2 k., J. Cieślowski z Wiednia 10 kor.

Na T. S. L. fundusz im. ks. Żulińskiego:

Inżynierowie M. Kolbuszowski, Kazimierz Zipser i Stefan Wiktor Sianki p. Ulaki 23 k.

Kącik humorystyczny.

Mąż: Przeczytałem dziś zdanie, że synowie znakomitych ojców rzadko kiedy się udają.

Żona: To mnie bardzo pociesza.

Gość: Obstałowałem zółwią zupeł już pół godziny temu.

Kelner: Pan dobrodziej wybaczy, zółwie to takie powolne bestye, że sobie kucharz z nimi rady dać nie może.

Odpowiedzialny redaktor.

Józef Ziemiński.

— Bierz, prowadź, morduj! — jęczał Danieleszczuk.

— Wiwat! Niech żyje on, nasz, rodzony!...

— *Vive l'empereur!*

— Szwadron ochotnika, moćpanie!

— I za nim!

— Braciazki pozwólcie — niech się go tknę!

— Hurra!

— Na ramiona go!

— *Vive l'empereur!*

Tu nastąpił taki zamęt okrzyków, wiwatów, zawołań i taki ścisł około osoby cesarza, takie darcie się gwałtowne do rąk Bonapartego, że aż generałowie musieli Napoleona otoczyć, aby mu drogę utworować i uwolnić od nadto gorących objawów miłości.

Po oddaleniu się cesarza — w stodole uciszyło się niejako, lecz na krótko, bo rozgniony Danieleszczuk wąsa szarpnął i zakonkludował.

— Moćpanowie, kiedy jużeśmy się *de publicis* rozgadali — to teraz hajże muzyka! Polskiego!...

Myśl podobala się wszystkim. Sprowadzono szwolerzskich trębaczów z Dureltem na czele i dał je!...

Noc zapadła...

Niebo roziskrzyło się, księżyc płynął wśród szafirów firmamentu, Wyłkowyszki drżały jeszcze od rozgwaru.

(C. d. n.)

Szwolzerowie Gwardyi.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

112) WACŁAWA GASIŃSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

— Bardzo dobrze!... Gdzież twój rodzice?!

Państwo Babecey... Gdzieżi zostali przez Jerzmanowskiego z gromady. Cesarz dał znak, aby się zbliżyli. Sokolnicki stanął tuż za tłumacza.

— Dziękuję wam! Winszuję pocziwego, dzielnego syna!...

Naddzierżawca pochylił się do nóg Napoleonowi.

— Imperatorze! Zbawco!... Nie opuszczaj nas — prowadź!

Bonaparte odebrałszy tłumaczenie z ust Sokolnickiego, skrzywił się z lokka.

— Hm! Zobaczmy!... A któż tu więcej z okolicy?!

Sokolnicki zaczął prezentować szlachtę — gdy przyszła kolej na starego Danieleszczuka. Napoleon zwrócił uwagę na kule i krzyż złoty.

— Dawny żołnierz?!

— Artylerzysta! — odrzekł ze wzruszeniem Danieleszczuk.

— Byłeś w kampaniach?!

— Pod Puławskim, pod Naczelnikiem, pod Sapieha!...

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

We wtorek d. 10 maja 1904

LYSISTRATA

operetka w 3 aktach Pawła Linck'ego.

CAVALERIA LWOWIANA

parodya muzycz. w 1 a. M. K. muzyka B. Zeplera.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11.

codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godz. 9 wieczór. 4373

Codziennie koncert muzyki wojskowej
w restauracji **Lubina Dienstl**
Pasaż Mikolaschów. Wstęp wolny. 3833

1000 morgów obszaru

najątek ziemski obok Dębicy, grunta pszenne, las użytkowy, zabudowania we wzorowym stanie, gorzelnia urządzona według najnowszego systemu, inwentarz żywy i martwy liczny, wraz z zasiewami.
Cena 340.000 koron. Połowa ceny kupna może pozostać przy hipotece.

Pośredniczy i udziela informacji koncesyonowane
Biuro pośrednictwa Wł. Lewickiego w Jasle. 4568

Wzywam nieznanego z miejsca pobytu Antoniego Pohla, spadkobiercę śp. Filipa Górskiego we Lwowie zmarłego, aby bezzwłocznie zgłosił się lub swe miejsce pobytu podał mnie, jako ustanowionemu, dekretem c. k. sądu krajowego cyw. we Lwowie z dnia 11 lipca 1903 l. cz. IV. 160/3, 66/79, kuratorowi swemu lub tut. sądowi kraj., a to celem podjęcia przypadłego mu spadku po śp. Filipie Górskim gotówki w tut. depozytce sądowym na jego rzecz złożonej, niemniej proszę każdego, ktoby miał jaką wiadomość o życiu i miejscu pobytu Antoniego Pohla, aby mnie o tem uwiadomił.

4673

Dr. Juliusz Rosengarten,

adwokat krajowy we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.

Wydawnictwo Słowa Polskiego

J. H. ROSNY: **Doktor Harambur**

POWIEŚĆ

4532

przekład Bronisławy Neufeldówny.

Cena 1*20 kor. — Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie. ul. Chorążczyzna 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej l. 1. (róg ulicy Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach.

Lecznice słoneczne i wodne.

„Sanssouci“ w Mauer koło Wiednia.

Świetne skutki we wszystkich chronicznych chorobach.
Najskuteczniejsze kuracje wzmacniające i hartujące nerwy.

Nowy dom kąpielowy z dużymi galeriami do słonecznej kąpeli. Masowania i kuracje elektr. i dyetetyczne. Kąpiele powietrzne i pływające. Ceny umiarkowane. Łazienki tuż obok lasu, otwarte całą zimę z całym utrzymaniem. Informacyi udziela kierownik lekarski dr. Ludwik Lasky, Wiedeń VIII. Josefstadtstrasse 34, telefon 13.550 i właściciele: F. i H. Hieder w Mauer, koło Wiednia. Prospekt darm. Sezon od połowy maja do 1 października. 4656

Lecznica i póm. AHLBECK

kąpiele morskie
położone bezpośrednio wzdłuż morza na 1 1/2 km. dług. w tyle i z boku ciągną się góry miłami lasem pokryte, prześliczne czyste wybrzeża, znany jednorodny klimat, 2 zakłady kąpielowe familijne, kąpiele ciepłe, odpowiadające wszelkim celom med., kąpiele elektr. i świetne, kuracje mleczne i wody do picia, lekarz i apteka w miejscu, oświetlenie elektryczne, połączenie kolejowe i okrętowe z Berlinem — Szezerinem. Ceny mierno. Dokładnych inform. i prosp. udziela bozpl. Zarządka pielow. 4531

Miliony panów i dam używają „Fecolin“.



Proszę zapytać lekarza czy nie jest „Fecolin“ najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i zęby! Najbrzydsza twarz i ręce dostają arystokratycznie kształt i piękność z „Fecolinu“. „Fecolin“ jestto mydło angielskie sporządzone z 42 najszlachetniejszych i najświeższych ziół. Ręczytny, że zmarszczki i fałdy twarzy, wągry, przyszcze, czerwoność nosa itd. znikną bez śladu po użyciu „Fecolinu“. „Fecolin“ jest najlepszym środkiem czyszczenia skóry,



włosów i upiększenia ich, usuwa wypadanie włosów, łysin i bole głowy. „Fecolin“ jest najnaturalniejszym i najlepszym środkiem do czyszczenia zębów. Kto używa „Fecolinu“ regularnie zamiast mydła będzie zawsze młodym i pięknym. Obowiązujemy się w archiwum pieniędzy zwrócić, gdyby kto nie był zadowolony z „Fecolinu“.
Cena za sztukę 1 kor., 3 sztuki k. 2*50, 6 sztuk k. 4, 12 sztuk 7 k. Porty przy 1 sztuce 20 h. od 3 sztuk począwszy 60 h. Zaliczka 10 h. niżej, Wysyłka przez generalny skład M. Feitl, Wiedeń VI. Mariahilferstrasse 45.
Do nabycia w wielu drogueryach, perfumeryach i aptekach. 1592 1

Znakomitego wyrobu
Dachówki Nowotoczyńskie

z podwójnymi falcami
czerwone, czarne, glazurowane
poleca wyłączny zastępca

Henryk Eber, Lwów, pl. Smolki 3.

Pokrycia wykonuje wprawnymi robotnikami.
Cenniki i wzory bezpłatnie. 2950

Szczególne łączenie i ładny kolor.

Ceny niskie. Dostawa natychmiastowa.

Nakładem „Słowa Polskiego“

wyszło dzieło

Józef Krajewski

Tajne związki polityczne w Galicyi

(od r. 1833 do r. 1841)

według niewydanych źródeł rękopiśmiennych, oraz aktów sądowych i gubernialnych.

Cena 1 k. 20 h.

Do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego“ we Lwowie ulica Chorążczyzna l. 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ulicy Kopernika) i przy ulicy Kl. Tańskiej l. 1 (róg Akademickiej), oraz we wszystkich księgarniach. 1709



Gramophon

za gotówkę i na raty. Nowe zdjęcia polskie nadeszły.

Skład dla Galicyi: 2421

TADEUSZ GÓRSKI

Lwów, pl. Maryacki 8.

2075

Rządowo uprawn.
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specjalnych leczniczych pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie

ul. św. Gertrudy l. 4

wyrabia pod kontrolą Komisji Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecione przez toż Towarzystwo

Wody mineralne

odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Marienbadzkiej, Kissingen, tudzież specjalne lecznicze

jak: litowa, bromowa, jodowa, żelazista, kwaśna, oraz normalne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Główny skład we Lwowie w apt. J. Wewiorskiego, Halicka 5.

Czy koniecznie!
trzeba z Hamburga i Tryestu sprowadzać?
Znany w kraju główny i wyłączny skład herbaty i kawy pod firmą Adolfa Singera we Lwowie, Sykstuska l. 1, poleca spróbować

KAWY

Santos dobra 55 ct. za pół kg.
Portoriko prima 65 „ „ „ „
Ceylon wysm. 75 „ „ „ „
„ plantac. 90 „ „ „ „
„ perłówka 90 „ „ „ „
Mocca arabska 80 „ „ „ „

HERBATY

Congo dobra 1 40 ct. pół kg.
Moning familijna 1 60 „ „ „ „
Kaysow dobor. 1 80 „ „ „ „
Souchong wysm. 2. — „ „ „ „
„ najlep. 2 50 „ „ „ „
Kintak arom. 3. — „ „ „ „
Wszystki 2 kg. kawy i 1 kg. herbaty razem za pobraniem franco. 4661

Drukarnia

Słowa Polskiego

we LWOWIE

Chorążczyzna 17—19

= wykonywa wszelkie roboty w zakresie druku wchodzące szybko i po umiarkowanej cenie. =

Najtańszymi i najlepszymi motorami benzynowymi, sprytnosowymi i gazowymi są

Motor „King“ i lokomobila „King“.

Najtańszą i najlepszą maszyną do odwodnienia i nawodnienia jest

Pompa „King“.

Najtańszem i najlepszem urządzeniem chłodzenia w maszynach, młocznarach, traktoryniach itd. jest

Maszyna chłodzenia „King“

Najtańszem i najlepszym źródłem światła elektrycznego dla wili, dworów, zakładów przemysłowych i t. d. jest

Elektryczna instalacja świetlna „King“.

Prospekty, informacje i kosztorysy darmo. — **Kubala i Sp.**, fabryka maszyn, Hruszów koło Bogumina (Śląsk austr.) 876 50

T. T. Jez (Zygmunt Milkowski).

Powieść historyczna na tle dziejów Albanii w XV. wieku. Z portretem autora.
Wydanie jubileuszowe na dochód autora.

Cena trzech tomów koron 6.—

Sylwety emigracyjne

Wielka Śka.

Cena kor. 6.—

Do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego“ we Lwowie, ul. Chorążczyzna 17—19 oraz w większych księgarniach. 4560



Wózki dzieciinne
Łóżka dzieciinne
Krzesełka dzieciinne

najlepsze,
najtańsze
w największym wyborze

L. Guttman,

Lwów, ul. Jagiellońska l. 8.

Dla P. T. Leśników

1 kgr. sosny pospolitej	5 kor. 50 hal. 80 procent
1 „ „ czarnej	8 „ — „ 60 „
1 „ modrzew	4 „ 40 „ 40 „
1 „ buka	1 „ — „ —
1 „ graba	— „ 80 „ —
10C „ dęba żółodzi	16 „ — „ —
1 „ kłona	1 „ — „ —
1 „ jawora	1 „ 20 „ —

polecają w znaczniejszej ilości

Produkcya nasion leśnych oraz Szkolki leśne i ogrodowe
Tadeusza hr. Łubińskiego

w Zassowie pod Czarną pocztą i tel. loco, stacya kolei Czarna.
Szczegółowy cennik opłatnie i odwrotnie

Do nabycia we wszystkich księgarniach, lub wprost
w Administracji „Słowa Polskiego“ we Lwowie

Sensacyjne nowości

literatury współczesnej.

C. Hauch. „Tajemnica pownej rodziny polskiej“, z oryginału duńskiego przełożyła Józefa Klemensiewiczowa. 8-ka duża, str. 232, ozd. brosz. cena kor. 1*20.

Zora. „Drogami życia“ powieść współczesna, ozd. brosz., cena kor. 1*20.

Conan Doyle. „Czerwonym szlakiem“, powieść przekład z angielskiego. 8-ka duża, str. 123 ozd. brosz., cena hal. 60.

Kto nadeszle do naszej Administracji, należytość co najmniej za trzy z powyższych dzieł otrzyma je franco.

Z Watykanu.

Prefektura św.
apostolskich pałaców.

Rzym 4 sierpnia 1903.

Z prawdziwą radością słyszałem, że stosując się do mojej rady, posłano Św. Colegium i Kardynałowi Camerlengo Oreyliu do S. Stefano-preperata Sanatogenu firmy Bauer i sp. w Berlinie, podczas konklawe. Jeszcze z większą przyjemnością słyszałem, że preparata Sanatogen przez wszystkie Eminencye chętnie zażywane były, tak jak przez Św. pamięci zmarłego papieża Leona XIII.

Sanatogen zasługuje, według mojego przekonania na uwzględnienie, gdyż według rezultatów moich badań i spostrzeżeń mogę stwierdzić, że takowy nie potrzebuje żadnych dotychczas znanych środków wzmacniających.

Z całym szacunkiem

Prof. Comm. Giuseppe Laponi w. r.

To orzeczenie środka wzmacniającego nerwy

Sanatogenu

ze strony lekarza Jego Świątobliwości papieża, staje obok świetnych uznan przeszło 1700 profesorów i lekarzy, którzy Sanatogen wielokrotnie przy dorosłych i dzieciach z zadziwiającym skutkiem używali

2707

jako ostatni środek

do wzmocnienia osłabionego ciała
przemęczonych i rozstrojonych nerwów.

Broszury i bliższe informacje bez kosztów u Bauera & Cie. Sanatogenwerke, Berlin S. W. 48 Zast. gen. B Brady, Wien I. Fleischmarkt 1.

Wydawnictwo „Słowo Polskie“... Zgłoszenia wydane... Zgłoszeń reklamowanych...

Drobne ogłoszenia.

Pełniejszy... Admistrat „Słowa Polskiego“.

Wychowanie i nauka.

Nauczycielka języka francuskiego i niemieckiego...

C. k. konc. Szkoła języków

The Berlitz School

Trzeciego Maja 2. Franc., angielski, niemiecki, polski...

Do egzaminu z rachunkowości państwowej...

Wycieczki dzieci 3-6 letnich...

Posady i zajęcia

poszukiwane.

Koncyjent dr. z rutyną...

Francuzkę rodowitą bonę...

Magister farmacji poszukuje...

Panna z ukończoną VI kl. imnaz...

Anglik, nauczyciel tegoż języka...

Administrację jednej lub więcej kamienic...

Na wyjazd do kąpiel w kraju...

Manipulant drzewny, który pracował...

Rutynowana pisarka na maszynie...

Dr. praw, rutynowany koncyjent...

Egzaminowany maser i kąpielowy...

Posady i zajęcia

zaofiarowane.

Ucznia do księgarni z poradniczego domu...

Służącego i kucharkę umiejscowia...

Zarządca potrzebny do większego hotelu...

Zastępstwo

nadzwyczaj korzystne mogą otrzymać wszędzie...

Praktykanta starszego obznajomionego...

Poszukuję zaraz Niemki do trzech małych chiopców...

Artykuły spożywcze.

Szparagi co dzień świeże wysyła Biuro Ogrodnicze...

Miód pszczelny

prawdziwy, (patoka, domczniczy), bez żadnych domieszek...

Stary Wohl

poleca HERBATE znakomitej dobroci...

Wikt domowy wiejski na zadanie do menażek...

Zarząd lasów dóbr Krasieczyn...

Szparagi do d. 20 maja po kor. 1-50...

Na to pragnie dobrego wina...

Willa do sprzedania z ogrodem...

Willa nowa, murowana, budynki...

Kupno i sprzedaż.

Gumowe

artykuły paryskie wysyła Ignacy Grüss...

Dogł młode do sprzedania...

Najlepsze rowery Helical Premier...

Najlepsze higieniczne wyroby gumowe...

Nr. 1133.700 Maszyna do szycia...

Do wynajęcia w Hotosku Wielkim...

Interasy majątkowa

i handlowe.

Kupię majątek ziemski blisko kolei...

Restauracya pierwszorzędną w Tarnopolu...

Brzechowice wille z lasem sprzedam tania...

Majątek ziemski Hotoszynie powiat Zbaraż...

Poszukuje się dzierżawy 350-400 morgów...

Kamienica do sprzedania piętrowa...

Koby miał do wydzierżawienia...

Realność 8 pre. netto, kapitał około 120.000...

Willa do sprzedania z ogrodem...

Willa nowa, murowana, budynki...

Mieszkania i sklepy. Do wynajęcia...

1 pokój lub dwa umeblowane z całym utrzymaniem...

Przy ul. Sadownickiej 8 jest kamienica...

Pensyon „Exquisite“ Lwów...

Pensjon „Goplana“ Lwów...

Pokoje z utrzymaniem lub bez...

Zygmuntowska 12, 3 pokoje...

Do wynajęcia w Hotosku Wielkim...

W pięknej górskiej miejscowości...

4 pokoje, przedpokój, kuchnia...

Przy ul. Matejki 8 I. piętro do wynajęcia...

Mężczyzna inteligentny w wieku...

Pomieszkania w willach w Brzechowicach...

3-4 lub 5 pokoi z kuchnią od 1 czerwca...

Daniesienia różne. Choroby weneryczne...

Panowie Cykliści! Z powodu wielkiego zakupu...

Drukarnia, Stereotypia Słowa Polskiego we Lwowie...

Wielki wybór czonek dziełowych...

Dzienniki - Czasopisma - Dzieła - Ilustracje - Bruszury...

Posiadacze losów mogą za nie otrzymać...

DOM BANKOWY Schütz i Chajes

Wielki wybór czonek dziełowych...

Wielki wybór czonek dziełowych...

Wielki wybór czonek dziełowych...

Wielki wybór czonek dziełowych...

Nakładem Słowa Polskiego wyszła powieść EDWARD ROD

DAREMNY WYSILEK

przekład z francuskiego ALEKS. KORDZIKOWSKIEJ. - Cena K. 1-20.

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie...

Karol DOMICZEK Lwów, Sykstuska 23.

Wyłączne zastępstwo światowej sławy...

Wydawnictwo Słowa Polskiego

Tajemnica pewnej rodziny polskiej

- POWIEŚĆ - Z oryginału duńskiego...

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego...

Patenty Wzory użytkowe i marki ochronne...

Wydawnictwo Słowa Polskiego CONAN DOYLE

Czerwoną szlakiem POWIEŚĆ

przekład z angielskiego. Cena 60 hal.

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego...

ZORA Drogami życia

powieść współczesna. - Cena Kor. 1-20.

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego...

Posiadacze losów mogą za nie otrzymać...

DOM BANKOWY Schütz i Chajes Lwów, pl. Maryacki 7.

Dla dogodności inserujących zaprowadziło

Słowo Polskie

Korespondentki

inseriratowe.

które nabywać można w Administracji...



KOSZULE męskie KRAWATY angielskie.

Kompletne wyprawy dla Panów poleca najtaniej

Tadeusz Górski Lwów, pl. Maryacki 1. 8.

14 i 16 maja najbliższe 2 ciągnięcia

1 los austr. czerw. Krzyża 1. los wloski czerw. krz.

Polecamy powyższych 6 losów oryginalnych...

ROHATYN i ULAM Lwów, Sykstuska 1. 8.

Lodownie pokojowe najnowszej konstrukcji...

F Książkiewicz Lwów, ul Jagiellońska 18-20.

Nowość! 4989 APARATY do palenia kawy...

M. KORKES Lwów, ul. Gródecka 1. 10.



FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ
Inż. SZELIGI-ŁYSZKIEWICZA
LWÓW, UL. ŚW. MARCINA L. 29.

PŁYTY IZOLACYJNE DO FUNDAMENTÓW
SIECIA DESTYLOWANA DO DACHÓW I ŁUSZCZA
PAPA DO KRYCIĄ DACHÓW
ASFALT DO OSUŻANIA ZAWILGOCZYNYCH ŚCIAN
SIEPCY ŚLITKOWE OSZCZĘDNY W BUDYNKACH.



Najnowszej konstrukcji aparaty fotograficzne jak: Kodaki, Goerz-Anschuetz, Voigtlaender itp., oraz wszelkie przybory do celów fotograficznych poleca:

Największy skład aparatów i wszelkich przyborów do fotografii

E. Brodkowski, Lwów, pl. Halicki 14.

Cenniki gratis i franko.

4632

NOWOŚĆ!

Cook'a i Johnson'a

amerykańskie patent.-pierścienie na nagniotki

NAJLEPSZY i najpewniejszy środek. Skutek świetny, uśmierczający ból natychmiast. Otrzymać można we wszystkich aptekach i drogueryach, 1 sztuka w kopercie 20 hal., 6 sztuk w kartonie 1 kor. Przy wysyłce poczt. o 20 hal. więcej. Skład główny: „Zum Samariter“, Graz. 4599

Parasolki

Skład fabryczny, prześliczne kolory.

Parasolki po 3, 4 zł.

Parasolki po 5, 6 zł.

Parasolki po 7, 8, 9 zł.

do najbogatszych.

Tadeusz Górski

Lwów, pl. Maryacki 8. 2420

— Szczupli —

osłabieni i dzieci nabiora ciała po krótkim użyciu najlepszego środka pożywczego

„KOPOLO“ (pr. chron.)

Panie mied będą wspaniałymi biust.

W dawkach

po k. 1-80 3-60 6-—

na 6, 14 30 dni

Pewne działanie. Wiele podziękowań. Do nabycia we wszystkich aptekach.

We Lwowie: Piotr Mikolasch i Sp. apt., Z. Rucker, apt.

Skład hurtowy Fr. Vitek & Sp. Praga, Wassergasse 32.

Pożyczek

na zastaw pensyi udziela Spółka kredytowa, Kraków ul. Basztowa 9. 4535

Roncegno

naturalne źródło żelaziste zawierające arsenik znane jako stacja klimatyczna już od r. 1856.

Używane są z najlepszym skutkiem przez cały rok, także jako kuracyo domowe we wszystkich krajach zalecane są przez wielu wybitnych lekarzy przy niedokrewności, słabościach krwi i małaryi, cierpieniach nerwowych, skórnych i słabościach kobiecych.

Do nabycia w aptekach.

Kapiele Roncegno (stacja kolei Valsugańskiej 535 m. ponad poziom morza).

Wszelkie najnowszego rodzaju środki kuracyjne.

Grand-Hotel des Bains pierwszorzędnym 200 pokoi i salonów, z wszelkim komfortem. Cienisty wielki park. Armatyczne bez prochu powietrze.

Muzyka kąpielowa. Wszystkie letnie sporty. Temperatura letnia przeciętnie 18—22 stopni. Sezon kąpielowy od 20 Maja do 15 października. — Prospekty wysła dyrektora kąpielowa.

4145 Roncegno, Tyrol połud.

HERBATA

Marki „Globus“

nieprześcignioną w dobroci, wartości pożywnej i smaku.

Proszę spróbować tę wielokrotnie premiiowaną renomowaną markę.

Paczki próbne po 1 koronie 1:30 i 2 kor.

Składy we wszystkich lepszych handlach — korzennych, delikatesów i drogueryach. —

Sprzedaz tylko w paczkach oryginalnych z plombą. 2244

Już otwartą została!

Restauracya

Piwiarnia

i Mleczarnia

w Borkach

Dominikańskich

przy torze kolejowym

w Brzuchowicach.

Nabił z własnych krów. Ceny najskromniejsze.

Napoje najprzedniejsze bez doliczenia akcyzy. 4371

Z szacunkiem

Maurycy Kuziel.



Art. Zakład rytowniczy

A. Zigmanna

we Lwowie, Sykstuska 14.

Wykonuje różne stampille kauczukowe i metalowe i wszelkie grawury na różnych metalach po najumiarkowanych cenach. Cenniki na żądanie gratis i franko. 4074

K. 60.— do K. 100.—

miesięcznej płacy wraz z gwarantowaną prowizją, przyznaje się zastępczo za pozyskanie ubezpieczeń życiowych i posagowych dla austr. Towarzystwa. Przy dostatecznych rezultatach rychły awans. Najlepsza sposobność dla nauczycieli, urzędników, kupców, sekretarzy gmin, rewizorów bydła i emerytów do osiągnięcia znaczniejszego dochodu ubocznego. Dokładne oferty z podaniem wieku i zajęcia pod gwarantowany dochód w Administracyi „Słowa“. 3075

Róże wysoko i niskopienne oraz szczepione na korzeniu w najnowszych odmianach w cenie od 1—2 Kor., tudzież sadzonki kwiatowe i warzywne i przezimowane krzaczki goździków i bratków po 8 hal. za sztukę poleca na sezon wiosenny ZARZĄD OGRODU DWORSKIEGO w Limanowej. 3520

Kaszel, astma

i wszelkie inne dolegliwości narządów oddechowych, zle trawienie uśmierza w wielkim stopniu i w krótkim czasie usuwa Ślimakowskiego

Herbata Birkenbergera

bardzo skuteczny środek domowy przy suchotach

1 duża paczka z podaniem sposobu użycia Kor. 3—

1 mała paczka z pod. spos. k. 1:50

Przeszło 9000 podziękowań i uznań ze wszystkich krajów!

Ostrzeżenie! każda paczka zaopatrzona napisem Vitek.

Główny skład: Vitek i Sp., Praga Wassergasse 32. — Do nabycia u P. Mikolascha i Sp., Z. Ruckera pod srebrnym orłem, Apteka w Zapanowie

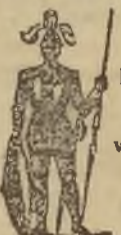


Praw. chron. Nr 1856.

Nadzwyczaj skutecznie działa

Hella wódka francuska z mentolem ze znakiem „Edelgeist“

jako nacieranie wzmacniające muskuly, uspokajające i odżywiające nerwy.



Również jako higieniczny profilaktyczny środek, o woni odwieczającej, do mycia przeciw mdłościom.

Cena flaszek: 2 korony.

G. Hell i Ska. w Opatowie i Wiedniu.

Składy we Lwowie: apt. Piepes-Poratyński, apt. V. Düll i apteka Zygmunta Ruckera.

Składy na prowincyi: w Tarnopolu M. Krzyżanowski, w Mikolajowie, w apteco Friedmana, — w Przemyślu 564 w apteco F. Bajera.

Składy na prowincyi: w Rzeszowie w apt. St. Korbow-skiego i Sp., — w Strzyżu w apt. Garmiera.



Znacznie rozszerzona i zmodernizowana

Fabryka maszyn i odlewnia żelaza

E. Bredta i Ski w Ottynii

wyrabia

W ODDZIALE I.

3902

Budowa maszyn:

Maszyny parowe i lokomobile do 500 HP. do ruchu zapomocą pary nasyconej i przegrzanej, następczające najwyższą oszczędność w materiale opałowem. Urządzenia browarów, gorzelni, fabryk drożdży, tartaków, narzędzia do głębokich wierceń, urządzenia rzeźni, młyny itp. Kompletne urządzenia transmisji w fachowem wykonaniu. Pompy i urządzenia pompowe.

W ODDZIALE I. b

Budowa maszyn rolniczych:

Lokomobile, młocarnie parowe, kieratowe i ręczne, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, prasy i gniotowniki do oleju.

W ODDZIALE II.

Kotłarnia żelazna wyposażona w instalację pneumatyczną:

Kotły parowe wszelkich systemów i każdej wielkości, przegrzewacze pary, aparaty, konstrukcje żelazne, zakłady gazowe, rezerwuary, kotły warzelne do browarów do gotowania zapomocą pary, chłodnice.

W ODDZIALE III.

Odlewnia żelaza i metali:

Odlewy metalowe i żelazne maszynowe i budowlane podług własnych i nadesłanych modeli, aż do wagi 5000 kg. jednej sztuki.

W ODDZIALE IV.

Kotłarnia miedziana:

Aparaty dla gorzelni i browarów, rurociągi, naczynia wszelkiego rodzaju itd.

Zamówienia dla nas przyjmuje także nasz inżynier, p. Henryk Katzenellenbogen, zamieszkały we Lwowie ul. Zygmunowska l. 11 a l.